ID 62498

List władz polskich do sekretarza generalnego ONZ

Stały przedstawiciel PRL w ONZ, amb. **Eugeniusz Wyzner**, przesłał w ub. tygodniu sekretarzowi generalnemu ONZ **Javierowi Perezowi de Cuellar** list, w którym nawiązując do informacji przekazanej 14 grudnia 1981 roku ówczesnemu sekretarzowi generalnemu **Kurtowi Waldheimowi**, powiadamia — na mocy artykułu 4 Międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych — że dekret Rady Państwa o stanie wojennym oraz inne związane z tym dekrety z 12 grudnia ub. roku, z których wynika dopuszczone w pakcie zawieszenie względnie ograniczenie pewnych jego postanowień, zostały 25 ub. m. zatwierdzone przez Sejm PRL.

PAP

Wypłaty rekompensat zbiegły się z podwyżką innych świadczeń

Na wysokich obrotach pracują ZUS i poczta

REFORMA cen uszczupla nasze domowe budżety. Aby jej skutki były jak najmniej odczuwalne finansowo, wprowadzono system rekompensat. W odniesieniu do emerytów i rencistów odpowiedzialność za realizację wypłacania rekompensat spoczywa na Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych i urzędach pocztowych. **Reporter „Wieczoru" dowiadywał się u gdańskich przedstawicieli tych instytucji o przygotowania i tok przeprowadzania tego wielkiego zadania.**

— ZUS znalazł się w wyjątkowo trudnej sytuacji — powiedział dyrektor oddziału ZUS w Gdańsku **Edward Siekański**. Spoczywa nań szereg obowiązków dotyczących spraw socjalnych osób zatrudnionych i ubezpieczonych, a także tych, które pobierają świadczenia rentowe i emerytalne.

Rekompensaty są wypłacane w wyznaczonych terminach dni wypłat. Staramy się jednak tak działać, by w jak największej części je wyprzedziły. Proces wypłacania rekompensat oraz ich wysokość będą stale kontrolowane i korelowane odpowiednio do potrzeb społeczeństwa. Nie można tego procesu traktować jako ostatecznie ukończonego. Pozostając na co dzień w ścisłym kontakcie z przedstawicielami zakładów pracy i innymi czynnikami społecznymi, w drodze konsultacji będzie się usprawniać ten system.

Mając na uwadze, że w najbliższym okresie zapowiada się ukazanie nowych aktów normatywnych o powszechnym zaopatrzeniu emerytalnym, zaopatrzeniu rolników oraz innych grup ludności, gdański ZUS zwraca się do służb pracowniczych o jak najdalej idącą pomoc w zakresie poznawania przepisów i stałą współpracę z oddziałami. Leży to we wspólnym interesie nas wszystkich. Trzeba zaznaczyć, że zakłady pracy powinny zwrócić szczególną uwagę na osoby po raz pierwszy ubiegające się o świadczenia z ZUS. Służby pracownicze muszą w większym stopniu niż dotychczas wywiązywać się z obowiązków, zwłaszcza przy kompletowaniu wniosków i wypłacaniu świadczeń.

W nawale pracy może się zdarzyć, że ktoś nie otrzyma w oczekiwanym terminie przysługującego mu świadczenia. Powinien wówczas kontaktować się z placówką ZUS, który ze swej strony gwarantuje dołożenie wszelkich starań celem uniknięcia jakichkolwiek niedociągnięć.

— W lutym nastąpią także pierwsze

(Dokończenie na str. 2)

Polscy armatorzy nie powinni narzekać

Pełny stoczniowy portfel zamówień na remonty statków

BRANŻA remontów statków zrzeszających m. in. sześć stoczni remontowych przygotowując się do działania w ramach wprowadzonej reformy gospodarczej, w ub. r. przeprowadziła z wyprzedzeniem akwizycję na usługi remontowe statków wśród armatorów krajowych i zagranicznych. W związku z tym nasze „kliniki okrętów" mogą się poszczycić pełnym portfelem zamówień na rok 1982. W planach tych zostały w pierwszym rzędzie uwzględnione wszystkie potrzeby polskich armatorów handlowych i rybackich. Po raz pierwszy ceny za remonty zostały skalkulowane na równi dla krajowych i zagranicznych armatorów. Za podstawę przyjęto ceny remontów świadczonych dla obcych armatorów ze sfery dolarowej i rublowej i na zasadzie średniego zysku określono koszty remontu polskich statków. W br. statki PLO, PŻM i armatorów rybackich będą remontowane po znacznie wyższych cenach, ale w zamian krócej średnio o około 30 proc.

Ta stoczniowa weryfikacja warunków remontów wszystkich obiektów pływających i nowe zasady opłat, wpłynęły na fakt — co dało się już zauważyć w zleceniach na I kwartał br. że armatorzy statków z wiel-

(Dokończenie na str. 2)

W KRAJU

OCHRONA ŚRODOWISKA

Dziś odbędzie się posiedzenie Państwowej Rady Ochrony Środowiska. Oceniona zostanie realizacja planu pracy w ubiegłym roku jak również ustalony plan na rok bieżący. Dokonana zostanie również ocena planów prac naukowo-badawczych w dziedzinie ochrony środowiska w latach 1982—85.

AGH WZNAWIA ZAJĘCIA

Minister nauki, szkolnictwa wyższego i techniki na wniosek rektora podjął decyzję o wznowieniu z dniem 4 bm. zajęć dydaktycznych dla studentów wszystkich lat studiów dziennych w Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie.

KADRY ADMINISTRACJI CENTRALNEJ

W Warszawie odbyła się narada dyrektorów departamentów kadr z ministerstw i urzędów centralnych oraz sekretarzy komitetów partyjnych z tych instytucji, poświęcona m. in. przedyskutowaniu koncepcji funkcjonowania systemu kadrowego centralnej administracji państwowej. Omówiono również problemy związane z planowanym przeglądem i oceną pracowników tam zatrudnionych. Pierwszy z planowanych co roku przeglądów rozpocznie się już w tym miesiącu we wszystkich ministerstwach i urzędach. Rozpoczną one tworzenie banków informacji o kadrze perspektywicznej, będącej koniecznym zapleczem.

„JAKA POLSKA — JAKI ZWIĄZEK?"

Wczoraj obradowało w Kielcach Plenum Zarządu Wojewódzkiego Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej. W posiedzeniu wziął udział przewodniczący ZG ZSMP — **Jerzy Jaskiernia**. Plenum to miało szczególny charakter, wiązało się bowiem z oficjalną inauguracją dyskusji we wszystkich kołach organizacji ZSMP pod hasłem: „Jaka Polska — jaki związek?"

PAP

WIECZÓR wybrzeża

GDAŃSK – SOPOT – GDYNIA

Nr 24 (7695) Środa, 3 lutego 1982 roku Cena 4 zł

Polska

polityka zagraniczna

Podstawowym zadaniem polskiej polityki zagranicznej pozostaje zapewnienie najbardziej sprzyjających warunków zewnętrznych dla przezwyciężenia kryzysu własnymi siłami. Nasze trudności i nieprzyjazna nam kampania nie osłabiły, zdecydowania kontynuowania wszystkich podstawowych kierunków tradycyjnej aktywności międzynarodowej Polski — oświadczył wczoraj na konferencji prasowej dla dziennikarzy polskich wicemin. spraw zagranicznych **Józef Wiejacz**. Konferencja, którą prowadził rzecznik prasowy rządu **Jerzy Urban**, poświęcona była międzynarodowej działalności naszego kraju, zarówno politycznej, jak i gospodarczej.

Wicemin. Wiejacz podkreślił m. in., iż Polska, od 1 stycznia 1982 r. członek Rady Bezpieczeństwa — wnosić będzie wkład w rozwiązy-

(Dokończenie na str. 2)

Zamrażarki z Żagania

Zakłady Predom-Polar w Żaganiu są jedynym w kraju wytwórcą zamrażarek o pojemności od 120 do 300 l. W ub. roku zakłady wykonały zadania planowe w 102,4 proc. W tym roku przewidywane jest dostarczenie na rynek 90 tys. sztuk zamrażarek (nieco więcej niż w 1981 r.) pod warunkiem pełnego zabezpieczenia materiałowego z kraju i z zagranicy. Aktualnie załoga utrzymuje dobre tempo produkcji wytwarzając ok. 340 zamrażarek dziennie. Na zdjęciu: montaż bloku zamrażarek T2-121. Przy pracy Mirosława Sikora i Teresa Jaszczak.

CAF — Ryszard Janowski

NA ŚWIECIE

ANTYPOLSKA PROWOKACJA

W Genewie obradował wczoraj komitet przygotowujący porządek prac otwartej w poniedziałek XXXVIII sesji Komisji Praw Człowieka ONZ. Przedstawiciele szeregu państw zachodnich usiłowali narzucić komisji dyskusję nad „sprawą Polski". Przeciwko temu zaprotestował delegat Polski, prof. **Adam Łopatka** oraz delegaci Kuby, ZSRR i Białoruskiej SRR, wskazując, że tematu takiego nie ma w uzgodnionym w poniedziałek porządku dziennym obrad sesji.

Większość pozostałych delegacji zdecydowanie sprzeciwiła się antypolskiej prowokacji, która — jak mówi się w kuluarach obrad — została zmontowana przez delegację USA.

KONGRES FRANCUSKICH KOMUNISTÓW

W Saint Quen pod Paryżem rozpoczyna się dziś XXIV Kongres Francuskiej Partii Komunistycznej. Kongres określi program działalności politycznej partii na najbliższe trzy lata oraz ustali zasady partnerstwa w koalicji rządowej z socjalistami.

BEZPRAWNY I NIEWAŻNY

Na odbywającej się w Nowym Jorku nadzwyczajnej sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ delegacji państw Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej potępili anektowanie przez Izrael wschodniej Jerozolimy i syryjskich Wzgórz Golan, określając zabór tych terytoriów za bezprawny i nieważny.

ROZMOWY EGIPT — USA

Przebywający z pierwszą wizytą w Waszyngtonie prezydent Egiptu **Hosni Mubarak** rozpocznie dziś rozmowy w Białym Domu z **Ronaldem Reaganem**. Koncentrować się one będą wokół inicjatyw związanych z realizacją separatystycznych układów pokojowych z Camp David oraz zacieśnienia stosunków gospodarczych i wojskowych między obu krajami.

Nikt nie kwestionuje podwyżek, jeżeli są uzasadnione

W granicach rozsądku

* Propozycje cen regulowanych * Kontrola siłami społecznymi

PIERWSZY kontakt z nowymi cenami artykułów przemysłowych zaszokował w niektórych przypadkach nie tylko konsumentów, ale również pertraktujących na ten temat z przemysłem handlowców. Mimo to część towarów przedostała się do sklepów przed negocjacjami nowych cen. Chodzi głównie o wyroby przemysłu lekkiego.

Zgodnie z przepisami, artykuły te muszą być oznaczane cenami detalicznymi bezpośrednio przez producenta. W rezultacie po nadejściu takiej dostawy handel staje przed faktem dokonanym. Na towarze jest już wybita nowa cena, chociaż nie została ona uzgodniona.

W wytycznych Ministerstwa Handlu Wewnętrznego i Usług skierowanych do przedsiębiorstw handlowych stwierdza się jednoznacznie, że nie powinny one przyjmować cen zaliczanych do kategorii wolnych, jako cen jednostronnie narzuconych przez producenta. Można więc sądzić, że również w wymienionych powyżej przypadkach staną się one przedmiotem negocjacji, choć będą to negocjacje opóźnione w stosunku do terminu dostawy.

Już dziś towary, których ceny handel uznaje za zawyżone, przekazywane są ponownie do dyspozycji producenta. Aby zapobiec ewentualnemu ich sprzedaniu innemu kontrahentowi, o każdym takim przypadku zawiadamiane są wszystkie przedsiębiorstwa handlowe. Dotyczy to zwłaszcza tych towarów, które produkowane są przez wielu wytwórców.

Inny tryb negocjowania cen przyjęto wobec producentów - monopolistów. Ustaleniami cen zajęty się centrale handlowe działające z upoważnienia i w imieniu wszystkich przedsiębiorstw. W przyszłości — już od marca br. — miejscem ustalania cen będą giełdy z udziałem wszystkich producentów i wszystkich handlowców.

Elementem ceny detalicznej jest również marża handlowa. Dotychczasowe jej naliczanie jako określonego procentu od ceny żądanej przez producenta mogłoby powodować dość znaczny wzrost marży. Handel co prawda będzie ponosić wyższe koszty związane z obrotem towarowym. Chodzi jednak o to, aby tryb jej obliczania nie pozwalał na automatyczne uzyskiwanie przez przedsiębiorstwa handlowe nieuzasadnionego zysku. Ustalono więc, że kwota dotychczasowej marży może być powiększona wyłącznie o wzrost kosztów handlowych.

Czy powyższe przedsięwzięcia zapobiegną wyraźnemu wzrostowi cen? Sądzić można, że rzetelne wypełnienie zaleceń resortu handlu może w pewnym stopniu przyhamować próby producentów upychania w ceny kosztów

(Dokończenie na str. 2)

Przed wizytą papieża w W. Brytanii

W dniach od 28 maja — 2 czerwca br. papież, Jan Paweł II złoży wizytę w Wielkiej Brytanii.

Przygotowania do tej wizyty, rozpoczęte już w Wielkiej Brytanii, obejmują również sprawę zapewnienia bezpieczeństwa papieżowi w czasie jego podróży do kilku miast kraju.

Papież odwiedzi kolejno Londyn, Liverpool, Manchester, Coventry, Cardiff i Glasgow. Władze tych miast wystąpi-

(Dokończenie na str. 2)

Chronić najsłabszych

25 stycznia br. gen. W. Jaruzelski powiedział w Sejmie: „SOCJALISTYCZNE PAŃSTWO MUSI PRZEDE WSZYSTKIM CHRONIĆ NAJSŁABSZYCH".

Biuro prasowe rządu informuje, że następnie:

Rada Ministrów wydała 27 stycznia br. rozporządzenie w sprawie zakładowego funduszu mieszkaniowego. Pozwala ono zakładom pracy zwiększać okresową bezzwrotną pomoc materialną świadczoną rodzinom i osobom znajdującym się w trudnych warunkach życiowych.

Biorąc pod uwagę trudności startu życiowego młodych rodzin Rada Ministrów podjęła uchwałę zwiększającą pomoc finansową państwa dla młodych małżeństw. Górna granica kredytu została podwyższona do 150 tys. złotych. Kredyty te mogą być w poważnym stopniu umorzone, w zależności od miejsca i rodzaju wykonywanej pracy, od nienagannego wykonywania obowiązków służbowych.

Rada Ministrów zmieniła rozporządzenie w sprawie urlopów wychowawczych gwarantując tym samym przedłużenie o dalsze 6 miesięcy wypłaty zasiłku dla matek przebywających na tych urlopach. Tak więc matki o niższym poziomie dochodów opiekujące się dziećmi mogą w sumie przez 2 lata korzystać z płatnych urlopów.

Kierując się troską o najstarszych emerytów i rencistów Rada Ministrów wydała rozporządzenie w sprawie podwyższenia do 1000 zł dodatku do rent i emerytur z tytułu zaliczenia do I grupy inwalidów lub ukończenia 80 roku życia.

PAP

Wzmożona troska o warunki życia codziennego ludzi pracy

Dyrektywa Sekretariatu KC PZPR

Sekretariat Komitetu Centralnego PZPR skierował dyrektywę do komitetów partyjnych PZPR, do wszystkich członków i kandydatów partii, w której stwierdza m. in.:

Rada Ministrów PRL realizując uchwałę IX Zjazdu PZPR, rozpoczęła wdrażanie reformy gospodarczej. Prawidłowe funkcjonowanie zreformowanego systemu gospodarczego zależy w dużym stopniu od wprowadzenia reformy cen detalicznych. Zgodnie z nowymi zasadami funkcjonowania gospodarki, przedsiębiorstwa otrzymały uprawnienia do ustalania cen na produkowane przez siebie wyroby. Obecnie niezwykle ważne jest, aby uprawnienia te nie były nadużywane, aby cenami nie pokrywano brakoróbstwa, niskiej dyscypliny i złej organizacji pracy, marnotrawstwa materiałów i surowców, tego wszystkiego, co nie powinno wpływać na wzrost kosztów wytwarzania. Chodzi również o to, aby przedsiębiorstwa nie przyjmowały do kalkulacji nadmiernych zysków. Pierwsze doświadczenia w tym zakresie dostarczają przykładów, że zagadnieniom ustalania cen nie wszędzie poświęca się należytą uwagę.

W celu zapewnienia politycznego wpływu organizacji partyjnych na mechanizmy kształtowania cen, Sekretariat KC PZPR zobowiązał wszystkie komitety i podstawowe organizacje partyjne do wyodrębnienia specjalnych zespołów zakładowych. Ich zadaniem będzie bieżąca analiza kształtowania się kosztów produkcji, poszukiwanie sposobów ich obniżenia, inicjowanie przedsięwzięć mogących przyczynić się do zmniejszenia kosztów wytwarzania oraz wzrostu trwałości i jakości produkowanych wyrobów. Do zadań zespołów zakładowych należą też m. in.: inicjowanie rozwoju sklepów fabrycznych i firmowych oraz badań poprzez ich sieć prawidłowości kształtowania się cen na wyroby zakładu, stała kontrola prawidłowości kształtowania cen wyrobów własnych oraz inspirowanie szerszej analizy kosztów ogólnych przedsiębiorstwa jako elementu oceny jego gospodarności.

Zgodnie z dyrektywą KC PZPR, w skład zespołów należy powołać najlepszych pracowników przedsiębiorstw, członków partii i bezpartyjnych. Poło-

(Dokończenie na str. 2)

Tylko 3 zdania

W ciągu ubiegłego roku płace w gospodarce uspołecznionej wzrosły o ponad 25 proc., a jednocześnie produkcja przemysłowa i wydajność pracy spadły o 13 proc. — co oznacza, że mieliśmy coraz więcej pieniędzy i coraz mniej towarów, na które moglibyśmy je wydać.

Czy — pominąwszy przyczyny tej sytuacji — było inne, doraźne wyjście poza podwyżką cen — jako elementu szerokiej reformy gospodarczej? Niech każdy z Czytelników poczuje się ministrem, pomyśli i odpowie.

Całkowite fiasko antypolskich „dni" w USA i Europie zachodniej

Kulą w płot...

ANTYPOLSKI program telewizyjny przygotowany na zlecenie rządu USA jest nadal ostro krytykowany w wielu krajach. Prasa światowa zarzuca autorom i inspiratorom tego programu że stworzyli nie smaczne, nudne i nikomu nie potrzebne widowisko propagandowe, angażując środki, które można było z powodzeniem wykorzystać na godniejsze cele.

Brytyjski „Daily Mail" stwierdził, że amerykański program telewizyjny „Że by Polska była Polską" zrobił kompletną klapę. Zdaniem dziennika była to „drugorzędna, rozdmuchana imprezа". Rozgłośnia BBC podkreśliła w komentarzu, że władze amerykańskie musiały się poczuć zawiedzione reakcją Zachodu na ten program. BBC zwróciła uwagę, że program oglądało mniej telewidzów, niż tego oczekiwano tak za granicą jak i w samych Stanach Zjednoczonych. „Programowi bardziej zaszkodziły jednak krytyczne uwagi tych, którzy go oglądali, niż fakt, że obejrzało go mniej ludzi niż się tego spodziewano" — stwierdziła rozgłośnia dodając, że krytycy uznali ów spektakl za „niesmaczną kombinację rozrywki i poważnych oświadczeń politycznych na tragiczny temat".

Telewizja hiszpańska jako jedna z nielicznych transmitowała audycję amerykańską w całości. Madrycki dziennik „El Pais" stwierdził komentując ten program: „Trudno byłoby opisać uczucie ogromnego wstydu i bezsilności, jakiego doznaliśmy po tej żałosnej audycji, którą bombardowano nasze ogniska domowe, przedstawiając to jako pomoc dla Polski. Z zawodowego punktu widzenia program ten zrobił kompletną klapę, z politycznego zaś — był poniżającym żartem". „El Pais" pisze następnie o „wstydzie przechodzącym w oburzenie", kiedy na ekranie pojawił się premier Turcji i wyraził protest przeciwko „pogwał-

(Dokończenie na str. 2)

Wille i kurorty

Z procesu M. Szczepańskiego

Wczoraj w kolejnym dniu procesu b. kierownictwa Komitetu ds. Radia i Telewizji kontynuował wyjaśnienia **Maciej Szczepański**. Dotyczyły one m. in. zbędnego — według aktu oskarżenia — zakupu i remontu obiektów wypoczynkowych w Zalesiu Dolnym, Zakopanem i Tłokowiskach, które przeznaczone były do jego wyłącznej dyspozycji, a obciążyły Radiokomitet wydatkami w wysokości ponad 29 mln zł.

Jak wynika z wyjaśnień oskarżonego, decyzja rozbudowy bazy wczasowej Radiokomitetu była niezbędna, gdyż w 1972 r. instytucja ta dysponowała tylko parcelą nad Zalewem Zegrzyńskim, domem wypoczynkowym w Ciechocinku oraz wydzierżawionym obiektem w Szklarskiej Porębie. W latach 1972—1980 kupiono lub wybudowano 9 ośrodków wypoczynkowych, a kolejnych 9 — wydzierżawiono. W ten sposób baza wczasowa Radiokomitetu powiększyła się do 10 tys. miejsc w skali roku. Oprócz tego stworzono 3 ośrodki dla „specjalnych" gości. W kategoriach ekonomicznych — stwierdził M. Szczepański — decyzje te nie są przykładem niegospodarności a wręcz przeciwnie. Zamieniłem — stwierdził oskarżony — tracące na wartości bilety Narodowego Banku Polskiego na nieruchomości, których wartość co roku wzrastała.

Leśniczówka w Tłokowiskach, dom w Zakopanem, willa oraz pawilon recepcyjny z krytym basenem w Zalesiu Dolnym zostały — wyjaśnił M. Szczepański — wyłączone z puli ośrodków socjalnych Radiokomitetu i przeznaczone dla członków kierownictwa tej instytucji oraz gości przewodniczącego. Zdaniem oskarżonego — chodziło o uniknięcie kosztów wynajmu miejsc w hotelach i sal na przyjęcie gości z zagranicy, stworzenia bazy wypoczynkowej o odpowiednim standardzie dla specjalnych gości oraz możliwości pracy twórczej scenarzystom i reżyserom pracującym nad filmami telewizyjnymi. Obiekty te według oskarżonego nie miały luksusowego wyposażenia.

Część wyjaśnień M. Szczepańskiego podważono w pytaniach sądu i prokuratorów. Np. nakłady na remont leśniczówki w Tłokowiskach — jak stwierdziła kontrola NIK — 12-krotnie przekroczyły wartość tego obiektu. Wśród osób goszczących w ośrodku w Zakopanem, który miał być domem pracy twórczej, przebywało zaledwie dwóch twórców, ale za to także żona jednego z pracowników Radiokomitetu oraz córka wraz z koleżanką innego pracownika.

Do kolejnych zarzutów oskarżony ustosunkuje się dziś.

PAP

Pogoda na jutro

Jak informuje dyżurny synoptyk gdyńskiego Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej, jutro zachmurzenie będzie małe i umiarkowane, miejscami opady śniegu. Rano mgły. Temperatura ok. minus 1 st. C.

Wały śniegu i lodu zalegają sopocką plażę.

T. M. Zaszacki

Szef wyszedł z kompanem na spotkanie i... wpadł w pułapkę

Interpol ujął międzynarodową szajkę fałszerzy banknotów

Przed kilkoma dniami agenci Interpolu zdołali rozbić świetnie zorganizowaną szajkę, która fabrykowała waluty kilku państw zachodnich — przede wszystkim dolary, funty szterlingi, marki RFN, franki szwajcarskie, a nawet liry włoskie.

Przywódcą gangu był 41-letni Juan Fernandez, pochodzący z jednego z krajów Ameryki Łacińskiej. Błyskotliwie inteligentny, o znakomitej prezencji i starannym wykształceniu humanistycznym, osobnik ten podawał się za pisarza i wykładowcę akademickiego, zyskiwał wszędzie natychmiast przyjaciół. Obracając się wśród wpływowych osobistości, artystów i finansjery, pomagał sobie w ten sposób w prowadzeniu przestępczej działalności.

(Dokończenie na str. 2)

Nasz komentarz

Kara dla Polaków

POLSKA zawsze przestrzegała zasady nieingerencji w wewnętrzne sprawy innych państw. Wypowiadając swoje poglądy na temat wydarzeń w różnych krajach, Polacy nigdy nie inicjowali gospodarczych presji, nie posługiwali się szantażem czy groźbami w celu odwracania biegu czyjejś narodowej historii.

Mieliśmy więc i nadal mamy prawo oczekiwać wzajemności. Szkoda zatem, wielka szkoda dla światowego klimatu politycznego, dla stosunków Wschód — Zachód, a także dla stosunków Polski z niektórymi krajami Zachodu, że wtrącono się do naszych spraw.

Uczyniono to zaś bezceremonialnie i brutalnie. O szczegółach tej zainicjowanej i inspirowanej przez USA ingerencji w sprawy polskie wiele się pisze i mówi. Tutaj chcemy dodać parę słów komentarza — przede wszystkim odpowiedzieć na pytanie co skłoniło amerykańską administrację do tak ostrej reakcji. W końcu Polska leży tak daleko od USA i porównywalnie jest krajem tak małym, że gdyby nawet chciała, to nie mogłaby zagrozić interesom USA. Trzeba więc spojrzeć na ten problem w szerszym, światowym kontekście.

Kiedy Ronald Reagan, po kilku bezowocnych zabiegach, przeszedł wreszcie przez przedwyborcze eliminacje i zasiadł na fotelu prezydenckim, postanowił podjąć próbę dokonania tego, co jego poprzednicy usiłowali już czynić, ale bezowocnie, albo nie zabierali się do tego serio, bo uznawali za niemożliwe.

Prezydent Reagan zapragnął zapisać się w historii dokonaniem zmiany powojennego układu sił w Europie. Tego układu, jaki oparty został na fundamentach postanowień z Jałty i Poczdamu. Sytuację zaś społeczno-polityczną w Polsce uznał za znakomitą do tego okazję. Służby specjalne USA już wcześniej penetrowały nasz kraj i zręcznie instalowały odpowiednie przyczółki. Odśrodkowe, antysocjalistyczne, ale maskowane działania w naszym społeczeństwie takich organizacji jak KOR czy KPN były tu bardzo na rękę. Poparcie więc amerykańskie dla „solidarnościowej" ekstremy, wywodzącej się bardzo często ze wspomnianych organizacji, było zrozumiałe.

Tu bowiem, w Polsce dostrzeżono szansę na realizację antykomunistycznej strategii. Program sprowadzał się przede wszystkim do doprowadzenia do utworzenia niekomunistycznego, a na przykład socjaldemokratycznego rządu, a dalej wyrwania Polski z Układu Warszawskiego i obozu socjalistycznego.

W jakimś sensie byłaby to powtórka scenariusza węgierskiego z 1956 r. Na przełomie listopada i grudnia ub. roku wykonanie tego zadania mogło się w Waszyngtonie wydawać osiągalne. Tym łatwiejsze, że dokonane by zostało polskimi rękami i nikt by nie mógł czynić publicznych zarzutów, że amerykańskie CIA oraz ICA maczały w tym palce.

Gdyby zaś ktoś wystąpił przeciwko przelewowi krwi w Polsce, łatwo byłoby wszcząć wrzawę, że jest to przecież wewnętrzna sprawa Polaków i nie należy się do tego wtrącać. Gdzie drwa rąbią, tam wióry lecą — można by odpowiedzieć, używając polskiego przysłowia.

Uczynienie wyrwy w Układzie Warszawskim zrodziłoby dwie możliwości dalszego rozwoju sytuacji. Jedna to ta, że Polsce wyznaczono by rolę konia trojańskiego w środku europejskich krajów socjalistycznych. Ułatwiłoby to zaszczepienie niepokojów wśród jej sąsiadów. Byłby to kres spokoju w tej części kontynentu europejskiego, ale i skuteczne — tak to widziano — zakłócenie funkcjonowania systemu socjalistycznego. Zmuszony bowiem do wysiłków zbrojeniowych, musiałby poważnie osłabić swoje programy rozwojowe, co wywarłoby negatywny wpływ na nastroje społeczne i ułatwiło podsycanie procesów rozkładowych.

Druga możliwość, to sprowokowanie Związku Radzieckiego do interwencji. Wyrwanie Polski z Układu Warszawskiego postawiłoby ZSRR w bardzo niekorzystnej sytuacji. Wyłoniłoby np. od razu problem zjednoczenia Niemiec w jedno, niesocjalistyczne państwo ze znanymi apetytami rewizjonistycznymi i odwetowymi. Postawiłoby też przed ZSRR szereg innych ważkich problemów polityczno-obronnych. Gdyby więc udało się wciągnąć ZSRR do polskiego konfliktu, to dopiero wtedy można by podnieść światową wrzawę i mieć znakomity pretekst do podkręcenia koniunktury zbrojeniowej. Nie dlatego, żeby było to potrzebne USA, ale po to, aby zmusić Związek Radziecki do przystąpienia do kolosalnie kosztownego wyścigu zbrojeń. Wyścigu tak kosztownego, że aż trudnego do wytrzymania, odbijającego się wyraźnie na poziomie życia ludności.

I oto z dniem 13 grudnia wszystko to bierze w łeb. Może i trudno się dziwić, że reakcja prezydenta Reagana okazała się tak nerwowa.

Temu rozczarowaniu, tej pomyłce w rachubach, temu brakowi realizmu w ocenie sytuacji w naszym kraju zawdzięczamy dziś amerykańskie restrykcje gospodarcze. Stroiąc się w szaty „jedynych sprawiedliwych", sankcjami gospodarczymi godzą USA bezpośrednio w polskie społeczeństwo. Bo co tu dużo mówić — utrudniają nam wyjście z kryzysu. Ale utrudniają — nie znaczy uniemożliwiają. Polacy bowiem — jak mówił niedawno w Sejmie gen. Wojciech Jaruzelski — nigdy jeszcze nie ugięli się przed obcym dyktatem. I jest to prawda historyczna.

Amerykańskie sankcje i hałas wokół Polski są więc dla nas, Polaków po prostu karą. Za to — znów przypomnijmy słowa gen. Jaruzelskiego — że Polacy nie dopuścili do zbudowania w sercu Europy ofiarnego stosu, na którym spłonąć mogło ich państwo. Za to, że chociaż raz okazali się mądrzy przed szkodą.

J. WACZYŃSKI

W granicach rozsądku

(Dokończenie ze str. 1)

marnotrawstwa, złej organizacji pracy itp. Trzeba jednak pamiętać równocześnie, że rynek woła o towary, a ich sprzedaż stanowi także wcrunek rentowności przedsiębiorstw handlowych. Patrząc na sprawę w kategoriach czysto ekonomicznych, handel nie jest dzisiaj dla producentów silnym partnerem. Nic też dziwnego, że handlowcy poszukują sojuszników na zewnątrz. Jednym z nich powinna być Państwowa Komisja Cen, władna przesunąć ceny niektórych wyrobów do kategorii cen regulowanych. Stwarza to również szansę zniesienia w przedsiębiorstwach niektórych elementów cenotwórczych, m. in. podatku obrotowego.

Jak dowiaduje się dziennikarz PAP, MHWiU przekazało do Państwowej Komisji Cen wykaz artykułów, w odniesieniu do których niezbędne staje się dziś — ze względów społecznych — stosowanie systemu cen regulowanych. W wykazie tym znajdują się m. in. tkaniny wełniane i wełnopodobne (do 50 proc. czystej wełny), bielizna osobista bawełniana i bawełnopodobna z wyjątkiem produkowanej ze 100-procentowej bawełny, płaszcze i kurtki z tkanin ortalionowych oraz mieszanek wełnianych, koszule męskie i chłopięce, obuwie z wyjątkiem sportowego oraz z cholewką skórzaną. Wszystkie te wyroby przeznaczone są dla osób dorosłych (powyżej 15 lat), ponieważ artykuły dziecięce zostały już wcześniej objęte systemem cen regulowanych.

Wśród artykułów wyposażenia mieszkań proponuje się objąć tym systemem tapczany, wersalki, stoły pokojowe i kuchenne, twarde krzesła stolarskie, szafy wbudowywane w ścianę, meble kuchenne ze sztuczną okleiną, łóżeczka i kojce dziecięce.

Wśród proponowanych do stosowania cen regulowanych znalazły się także popularne radioodbiorniki monofoniczne, czarno-białe odbiorniki telewizyjne o ekranie 20-calowym, pralki wirnikowe i chłodziarki o pojemności 140 litrów.

Obszerna jest również lista artykułów codziennego i częstego zakupu. Wśród nich żarówki 25—75 W, świece stołowe, talerze nie zdobione, kubki, czajniki do parzenia herbaty, szklanki produkowane na automatach, spodki, stoje, nakrycia stołowe, popularne oraz podstawowe naczynia kuchenne. Ze sprzętu sportowego na liście znalazły się rowery dla dzieci i młodzieży, sanki, dziecięcy sprzęt narciarski, plecaki i chlebaki, naczynia turystyczne oraz zabawki dla niemowląt.

JANUSZ KOTARSKI
PAP

PIERWSZE POSIEDZENIE SPOŁECZNEJ KOMISJI CEN

Wczoraj, 2 lutego, rozpoczęła działalność Społeczna Komisja Cen, powołana z inicjatywy Federacji Konsumentów. W jej składzie, oprócz przedstawicieli tej federacji, reprezentowane są również: Liga Kobiet Polskich, Rada do Spraw Rodziny, Polskie Towarzystwo Ekonomiczne, Naczelna Organizacja Techniczna, Związek Socjalistycznej Młodzieży Polskiej, Związek Młodzieży Wiejskiej oraz środowiska naukowe.

Na pierwszym posiedzeniu ustalono zakres działania SKC oraz metody skutecznej ochrony interesów społeczeństwa w okresie wcielania w życie reformy cen.

Komisja zaakceptowała utworzenie społecznego biura analiz cen, które działać będzie przy Federacji Konsumentów. Podstawowym jego działaniem będzie zbieranie od konsumentów sygnałów o nieprawidłowościach cenowych i opracowywanie wniosków dla Państwowej Komisji Cen. Biuro to prowadzić będzie też systematyczne badania cen, kosztów i rentowności oraz analizować stosunki podaży i popytu na rynku.

Społeczna Komisja Cen wzięła też na siebie obowiązek organizowania społecznej konsultacji w przypadku wystąpienia większej operacji cenowej.

PAP

Dyrektywa Sekretariatu KC PZPR

(Dokończenie ze str. 1)

wę składu zespołu powinni stanowić robotnicy.

Zespoły zakładowe powinny wnioskować o obniżenie ceny na wyroby własne w przypadku stwierdzonych nieprawidłowości przy ich ustalaniu. Wnioski nie uwzględnione przez administrację przedsiębiorstw zespoły zakładowe powinny kierować do rozpatrzenia przez terenowe oddziały inspekcji cen.

Inspekcja cen oraz jej terenowe oddziały zostały zobowiązane do udzielania pomocy merytorycznej, instruktażu i stałej współpracy z zespołami zakładowymi. W dyrektywie podkreśla się dalej, że w centrum zainteresowania instancji i organizacji partyjnych działających w przedsiębiorstwach powinny znaleźć się sprawy związane z warunkami bytowymi załóg. Ze szczególną troską należy się odnosić do tych pracowników i ich rodzin, których zmiany cen dotkną w największym stopniu. W związku z tym konieczne jest aby instancje i organizacje partyjne inspirowały działania w kierunku właściwego wykorzystywania funduszu socjalnego i mieszkaniowego przedsiębiorstw w celu niesienia pomocy pracownikom będącym w szczególnie trudnych warunkach materialnych, tj. rodzinom wielodzietnym, samotnym matkom wychowującym dzieci, rencistom i emerytom oraz stypendystom.

Troska partii o warunki życia codziennego ludzi pracy — stwierdza się w zakończeniu dokumentu — jest dzisiaj szczególnie ważnym zadaniem wszystkich ogniw PZPR.

PAP

Dzięki wspólnemu wysiłkowi

Gdyńska wagonownia pod dachem

Załoga wagonowni Gdynia-Port naprawiająca wagony towarowe, głównie dla portu gdyńskiego oraz wagony osobowe, przez lata pracowała pod gołym niebem. Stąd jej postulat budowy hali naprawczej, aby poprawić warunki pracy, które zresztą mają ścisły związek z jakością i ilością wykonywanych napraw. Wprawdzie, wobec istniejących trudności, nie zrealizowano jeszcze inwestycji, choć kilkakrotnie miała już wejść do planu, lecz zbudowano wiatę z bocznymi ścianami, która częściowo spełnia tę funkcję. Nie ma ogrzewania, lecz chroni przed opadami i wiatrem. Wobec poprawy warunków pracy, czynione są przygotowania do pracy na dwie zmiany.

Nowa wiata ma ponad 80 m długości i 30 szerokości, a wewnątrz mieści cztery tory, na których można ustawiać wagony do naprawy. Równocześnie utwardzono i uzbrojono w niezbędne instalacje ułatwiające pracę — międzytorze długości 75 m. Obecnie ekipy PRK-12 wykonują podobne prace na dalszym 80-metrowym odcinku międzytorza.

Wiata w gdyńskiej wagonowni powstała dzięki wspólnemu wysiłkowi. Dokumentację przygotowało Biuro Projektów Kolejowych, stalowe elementy do tej budowy wykonała Stocznia „Wisła" w Tczewie zaś głównym wykonawcą było Przedsiębiorstwo Robót Kolejowych nr 12 w Gdańsku. Wiele prac wykonali we własnym zakresie sami kolejarze wagonowni. Do powstania obiektu w znacznej mierze przyczynili się też pracownicy Biura Inwestycji DOKP. Traktuje się go jako pierwszy etap budowy hali z prawdziwego zdarzenia gdyńskiej wagonowni, gdyż załoga nadal oczekuje jej wraz z niezbędnym zapleczem warsztatowo - socjalnym.

(ga)

Przed wizytą papieża

(Dokończenie ze str. 1)

ły do rządu w Londynie o udzielenie im pomocy finansowej na ochronę papieża i inne związane z pobytem koszty.

Zapewnienie bezpieczeństwa głowie Kościoła katolickiego kosztować będzie około 6,5 mln dolarów. Władze miejskie uważają, że większość tych kosztów powinien ponieść rząd pani Margaret Thatcher; twarda polityka ekonomiczna obecnego rządu, ostre cięcia budżetowe sprawiły bowiem, że władze lokalne stanęły wobec konieczności znacznego ograniczenia swoich wydatków, m. in. również na siły porządkowe. Spowodowało to zmniejszenie liczby policjantów. W Liverpoolu, koszty bezpieczeństwa związane z pobytem papieża w tym mieście wyniosą 1,1 mln dol., w Manchesterze blisko 2 mln dolarów, zaś w Cardiff ok. miliona dolarów. W tym ostatnim mieście władze wezwały mieszkańców do zbiórki pieniędzy niezbędnych dla zapewnienia papieżowi ochrony.

Jak się szacuje, łączne koszty pobytu Jana Pawła II w Wielkiej Brytanii wyniosą 16,7 mln dolarów.

(PAP)

Samoloty bez okien?

„W przyszłości, gdy będziecie kupować bilet na samolot, to nie ubiegajcie się o miejsce przy oknie, gdyż po prostu nie będzie ich w samolotach" — tak doradzał przedstawiciel zakładów lotniczych „Lockheed-California Company".

Jest wiele powodów, aby budować samoloty bez okien. Uważa on, iż brak iluminatorów (okien) w samolocie zmniejsza natężenie hałasu w pomieszczeniach dla pasażerów i obniża własny koszt samolotu. Ponadto bez okien kadłub samolotu jest bardziej wytrzymały. Przedstawiciel wspomnianych zakładów lotniczych podkreślił, że biorąc pod uwagę wysokość lotu i szybkość, jaką rozwija samolot, można z całkowitą pewnością twierdzić, że pasażer i tak nic nie widzi przez iluminatory.

Zamiast iluminatorów na pokładzie samolotu przewiduje się, że do oparć foteli lotniczych zostaną wmontowane ekrany telewizyjne, przedstawiające panoramę terenu, nad którym znajduje się w danej chwili samolot. Obraz będą przekazywały na ekrany kamery telewizyjne umieszczone na zewnątrz samolotu. Pasażerowie będą mogli zobaczyć przestworza nieba tylko z kabiny pilotów samolotu odbywającego rejs.

PAP

Ożywienie skupu kwestią nr 1

Zgodnie z dawnym zwyczajem, w styczniu przeprowadzono kontrolny spis zasobów w 5 procentach gospodarstw indywidualnych. Sprawdzian ten w woj. gdańskim wypadł dość pomyślnie. Wskazuje bowiem, że powiększyło się stado bydła i macior. (Pewne zmniejszenie wystąpiło w liczbie prosiąt). Zważywszy, że rolnicy mają sporo zboża i ziemniaków, a jesienią wykazali większe niż z końcem 1980 roku zainteresowanie rozwojem hodowli świń. Znajduje to stosowne odbicie w wynikach produkcyjnych.

Również skup stopniowo się ożywia. W ciągu pierwszej połowy stycznia gospodarstwa indywidualne w woj. gdańskim wywiązały się z 53,2 proc. zaplanowanej na ten miesiąc dostawy żywca wieprzowego. Przekroczenia planu na I kwartał wystąpiły w kontraktacji trzody mięsno-słoninowej i bydła. Rytmiczny jest skup mleka i jaj. Problemem do załatwienia natomiast staje się spowodowanie wzmożenia skupu zboża.

Do połowy lutego trzeba koniecznie zasilić spichlerze więcej niż 40 tysiącami ton ziarna. Jest ono zakontraktowane, toteż nie powinno tu być zahamowań, a jednak się zdarzają.

Aktualne jest również, zgodne z planem wymienianie zboża na materiał siewny. Za 120 kg ziarna zwykłego rolnik ma prawo nabyć 100 kg ziarna siewnego. Jeśli wywiązał się z umowy kontraktacyjnej, to na konto wymiany zalicza mu się każdą porcję zboża, sprzedanego państwu poczynając od stycznia br.

Wieś niewątpliwie liczy na konieczne zresztą, bezdyskusyjne zwiększanie produkcji przemysłowej, służącej rolnictwu. W nie mniejszym stopniu cała ludność pozarolnicza ma prawo oczekiwać stosownego ożywienia skupu płodów i produktów rolnych.

W.R.

Zebranie aktywu partyjnego w Stoczni im. Lenina i w ZNTK

Na temat sobotnich zajść

Wczoraj odbyły się dalsze zebrania aktywu partyjnego w wielkich gdańskich zakładach pracy. Przedmiotem spotkania Podstawowej Organizacji Partyjnej w wydziale C-5 Stoczni Gdańskiej im. Lenina, w którym uczestniczył i sekretarz KW PZPR Stanisław Bejger była sytuacja powstała w następstwie wydarzeń ulicznych 30 stycznia br. w Gdańsku.

Uczestnicy zebrania uważali za konieczne przestrzeganie przepisów stanu wojennego. Podstawowym bowiem warunkiem wyjścia z kryzysu w obecnym okresie jest — zdaniem zebranych — spokój i normalna praca. Stąd bierze się pilna potrzeba sprawnego i rzetelnego załatwiania przez służby miejskie i zakłady produkcyjne spraw, które nurtują ludzi pracy. Stoczniowcy oczekują od władz administracyjnych skutecznego działania w tym kierunku oraz tam, gdzie jest to konieczne, usuwania ludzi nieudolnych. Zebrani wyrazili przekonanie, że normalizacja życia w mieście przyczyni się do zniesienia wprowadzonych ostatnio rygorów.

Ten sam temat był przedmiotem wspólnego zebrania siedmiu oddziałowych organizacji partyjnych w gdańskich Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego. Członkowie partii podjęli na nim uchwałę, wyrażającą protest wobec zajść w śródmieściu Gdańska. W tekście tym organizacja zwraca się do społeczeństwa o odcięcie się od elementów chuligańskich i wrogich Polsce, nawołujących do sianiu zamętu i niepokoju. Konsekwencje wynikające z podobnych działań antysocjalistycznych ponosi bowiem całe społeczeństwo.

Opr. gz

Polska polityka zagraniczna

(Dokończenie ze str. 1)

wanie podstawowych problemów pokoju, bezpieczeństwa i współpracy międzynarodowej, zahamowanie wyścigu zbrojeń i rozbrojenie. Przeciwstawiać się będziemy, wraz z innymi państwami socjalistycznymi, próbom przekształcenia zbliżającego się spotkania w Madrycie w trybunę oskarżeń i pomówień wobec Polski. Próby narzucenia tematyki niezgodnej z Aktem Końcowym z Helsinek mogą wyrządzić poważne szkody procesowi KBWE, w którego kontynuacji zainteresowana jest zdecydowana większość państw — sygnatariuszy tego doniosłego aktu.

Obecny na konferencji wiceminister handlu zagranicznego **Antoni Karaś** obszernie scharakteryzował skutki restrykcji gospodarczych dla Polski podjętych przez Stany Zjednoczone i niektóre kraje Europy zachodniej. Zwrócił uwagę, iż uderzają one przede wszystkim w sferę zaopatrzenia ludności w artykuły spożywcze, a także w rozwój różnych dziedzin naszego przemysłu. W obecnej sytuacji wzrasta rola współpracy z krajami socjalistycznymi, coraz większego znaczenia nabierają kontakty gospodarcze z państwami rozwijającymi się.

PAP

Kulą w płot...

(Dokończenie ze str. 1)

ceniu w Polsce porozumień z Helsinek". Dziennik hiszpański surowo potępił w tym kontekście dyktaturę w Turcji, a zarazem wyraził uznanie dla premiera Holandii, który odmówił wzięcia udziału w amerykańskim programie.

Waszyngtoński korespondent szwedzkiego dziennika „Dagens Nyheter" scharakteryzował audycję amerykańską w następujący sposób: „Co można powiedzieć o tym programie? Przede wszystkim to, że był strasznie nudny. Politycy, biorący w nim udział mówili jedno i to samo, a sprawozdanie z demonstracji (w ramach „Dnia solidarności z Polską" ogłoszonego przez **Ronalda Reagana**) wypadło słabo z uwagi na kiepską frekwencję. W sumie była to propaganda i to w złym gatunku".

Francuska „L' Humanite" pisze o fiasku antypolskiej operacji Białego Domu oraz o swoistej logice prezydenta USA, który zwrócił się właśnie do premiera Turcji z wezwaniem, by ten wystąpił w obronie praw polskich robotników. „L' Humanite" podkreśla w tym kontekście dwulicowość inspiratorów antypolskiego programu telewizyjnego.

Amerykańska gazeta „Newsday" nazwała program „żeby Polska była Polską" beznadziejną propagandą, podkreślając, że była to swoista mieszanina show-businessu i polityki. Gazeta wyraziła oburzenie, że na tego rodzaju spektakl roztrwoniono ogromne sumy z kieszeni podatnika amerykańskiego.

Audycja „żeby Polska była Polską" została zrealizowana przez amerykańską agencję łączności międzynarodowej (USICA). Wiele pisano już o powiązaniach tej instytucji z CIA i FBI. Doniesienia, jakie nadchodzą ostatnio z Indii, rzucają nowe światło na działalność USICA. Jak podaje kalkucki tygodnik „Sunday" tylko w 1980 r. oddział USICA w Indiach przeznaczył na wspomaganie działalności wywrotowej 6,5 mld dolarów. Tygodnik pisze o materiałach propagandowych, przygotowanych przez agencję i rozpowszechnianych w Indiach za pośrednictwem ambasady Stanów Zjednoczonych, o dezinformujących programach radiowych, emitowanych stąd za granic Indii itp. Prasa indyjska donosi w tym kontekście, że **Indira Gandhi** postanowiła powołać specjalną komisję w celu zbadania działalności wywrotowej CIA w Indiach.

PAP

Fałszerze banknotów

(Dokończenie ze str. 1)

Dysponował co najmniej kilkoma paszportami na różne nazwiska, a od 18 lat zamieszkiwał na stałe w Kapsztadzie, w RPA.

Interpol i policja z W. Brytanii, Francji i RFN otrzymywały od co najmniej 4 lat sygnały o istnieniu bandy, jednakże dochodzenie było niezwykle trudne, gdyż zarówno szef, jak i jego wspólnicy przestrzegali bardzo starannie zasad konspiracji, zmieniali miejsce pobytu i nigdy nie puszczali w obieg od razu zbyt dużej ilości pieniędzy. Ponadto Fernandezowi kilkakrotnie bardzo pomogły w zacieraniu śladów nawiązane wcześniej wpływowe znajomości z przyjaciółmi. Z biegiem czasu, zwłaszcza od lata ub. roku, krąg podejrzeń zaczął się jednak zacieśniać.

Agenci parokrotnie zastawiali pułapki, ale herszt, jak i jego kurierzy, za każdym razem zdołali ujść bezpiecznie. Dopiero ostatnio na jednym z afrykańskich lotnisk urządzono zasadzkę, która pozwoliła na ujęcie dwóch członków bandy. Wieźli oni ze sobą nie tylko gotówkę, ale także dokumentację i matrycę, ponieważ właśnie jedna z wytwórni banknotów przenoszona była do kolejnego kraju.

Gangsterzy załamali się w śledztwie, ponieważ policjanci zaczęli ich celowo oskarżać o morderstwo, i ujawnili szereg istotnych szczegółów, które pozwoliły wreszcie na zatrzymanie szefa. Fernandez, niczego nie przeczuwając, wyszedł jednemu ze swych kompanów na spotkanie i wpadł w zastawioną pułapkę. W jego luksusowej willi znaleziono pokaźną dokumentację, znaczne kwoty fałszywych banknotów, przygotowanych do puszczenia w obieg, a nawet adresy dwóch największych wytwórni.

Ze wstępnych obliczeń wynika, że przestępcy zdołali rozprowadzić co najmniej kilkadziesiąt milionów dolarów w walutach różnych państw. (opr. m)

Polscy armatorzy

(Dokończenie ze str. 1)

ką ostrożnością — licząc się z kosztami — zlecają zakres prac tak przy remontach rocznych jak i kapitalnych. W związku z tym dyrektorzy stoczni przewidują po spełnieniu wszystkich zapotrzebowań remontowych polskiej floty wygospodarowanie pewnych mocy produkcyjnych, które pozwolą na dodatkowe przyjęcie do remontu wielu obcych statków. Tych ponoć nie brakuje.

W 1981 roku nasze stocznie remontowe „wykurowały" ogółem około 700 jednostek pływających i ponadto przeprowadziły kilkanaście tysięcy doraźnych napraw w tzw. remontach międzyrejsowych. Branża remontu statków była w pełni dochodowa i plan zysku wykonała w 117,2 proc. Wszystkie stocznie zakończyły miniony rok po raz pierwszy bez strat. Najlepsze wyniki i najwyższy zysk do skarbu państwa odprowadziła Szczecińska Stocznia Remontowa, a najwięcej postęp w gospodarowaniu odnotowała Morska Stocznia Remontowa w Świnoujściu, która po raz pierwszy od 10 lat nie przyniosła strat i rok 1981 zamknęła z minimalnym zyskiem.

Obecnie polskie stocznie remontowe zabiegają o uzyskanie prawa do odpisów dewizowych z opłat zagranicznych armatorów w celu zdobycia funduszy na import niezbędnych części i materiałów do prowadzenia niezakłóconych usług remontowych statków krajowych i zagranicznych w ramach samodzielnej i samofinansującej się działalności gospodarczej. Dotychczasowe oczekiwanie na limity importowe ogromnie utrudnia działalność produkcyjną.

(wś)

Na wysokich obrotach

(Dokończenie ze str. 1)

wypłaty podwyższonych zasiłków rodzinnych (dodatków z tytułu pobierania świadczeń emerytalno-rentowych, zasiłków wychowawczych oraz najniższych płac. Co wiadomo na ten temat? — spytaliśmy.

— Ustalenie nowych wysokości świadczeń — odpowiedział dyr. E. Siekański — jest wynikiem wprowadzenia w życie drugiego etapu ich reformy. Jego założeniem jest zwiększenie pomocy rodzinom znajdującym się w trudnej sytuacji materialnej oraz zrównanie uprawnień do zasiłków i ich wysokości dla wszystkich grup społeczno-zawodowych.

Jak wiadomo, ustalono trzy grupy dochodowe rodzin (zamiast dwóch dotychczasowych), w których podniesiono stawki zasiłków. Z podwyżki tej korzystają rodziny pracownicze o dochodzie nie przekraczającym 3,5 tys. zł miesięcznie na osobę. Ponadto złagodzono niektóre wymagania uprawniające do zasiłków rodzinnych. Podniesiono je do jednolitej wysokości — 1 tys. zł miesięcznie — zasiłek na dzieci niepełnosprawne.

Druga podwyżka wypłacana obecnie — kontynuował dyrektor — dotyczy najniższych wynagrodzeń podniesionych do 3,3 tys. zł miesięcznie. Idzie tu o wynagrodzenia z wszystkimi stałymi dodatkami. Natomiast do 2,8 tys. zł — z dotychczasowego 2,4 tys. zł — wzrosło najniższe wynagrodzenie zasadnicze.

Należy zwrócić tu uwagę, że wiąże się z tym trzecia podwyżka — zasiłków wychowawczych uzależnionych od aktualnej minimalnej płacy. I tak: przy dochodzie nie przekraczającym 2,4 tys. zł na osobę w rodzinie zasiłek wychowawczy wynosi obecnie 2,8 tys. zł; przy dochodzie od 2,4 tys. zł do 3 tys. zł liczy 2,1 tys. zł, zaś przy dochodzie od 3 tys. zł do 3,6 tys. zł wynosi 1,4 tys. zł miesięcznie.

Trzeba też nadmienić, że w przygotowaniu jest system stałych rekompensat z tytułu wzrostu kosztów utrzymania. Trwają też prace nad reformą rent i emerytur. Ma ona zapewnić bieżącą rewaloryzację tych świadczeń. Zakłada się też dalsze zmiany polityki społecznej, bowiem może się okazać, że oprócz reform systemowych niezbędne będą dalsze poczynania, które zapobiegną obniżeniu się poziomu życia ludzi pozostających w wyjątkowo trudnej sytuacji materialnej.

* * *

Jak dowiedzieliśmy się od dyrektora Wojewódzkiego Urzędu Pocztowego w Gdańsku **Ludwika Partyki**, poczta z tygodniowym wyprzedzeniem przygotowała się do wypłaty rekompensat. Dzięki temu ponad połowa urzędów rozpoczęła ich wypłacanie już w minioną sobotę. W województwie gdańskim, odmiennie niż w całym kraju, ewidencję osób uprawnionych do rekompensat z tytułu rent i emerytur prowadzi WUP a nie ZUS, co znacznie ułatwiło im czynności przygotowawcze.

O pierwsze wrażenia z pracy przy roznoszeniu rekompensat zapytaliśmy spotkaną doręczycielkę **Alinę Kuligowską**.

— Wielu ludzi — powiedziała nam — było zaskoczonych, że doręczanie rekompensat rozpoczęliśmy już 30 stycznia. Spodziewali się ich dopiero po 1 bm. Dla nas, listonoszy, doręczanie rekompensat jest dodatkowym obciążeniem. Nie to, żeby torby były cięższe, lecz po prostu musimy pokonywać więcej kilometrów. Staramy się jednak jak najwcześniej, jeszcze przed terminem płatności rent i emerytur, dostarczyć rekompensaty. Nagrodą jest poczucie dobrze spełnionego obowiązku. Wiemy przecież, że ludzie niecierpliwie nas oczekują.

* * *

Poczta i ZUS czynią wszystko co w ich mocy, by przyznawanie, wypłacanie i doręczanie rekompensat odbywało się jak najsprawniej. Wzmogły tempo prac i wysiłek. Ludzie zdają sobie sprawę z rangi ich zadania, jego ważności dla społeczeństwa.

ANDRZEJ ŁUKASZEWSKI

SPRAWY I SPRAWKI

BANDYCKI NAPAD I... PODPALENIE

Chwile grozy przeżyły dwie mieszkanki Szczecina, 50-letnia Bronisława M. i jej 20-letnia córka Danuta. Późnym wieczorem do ich mieszkania wdarło się dwóch bandytów, którzy brzytwą pokaleczyli obie kobiety, po czym spłoszeni ich krzykiem zbiegli. Rozwścieczeni niepowodzeniem po pewnym czasie powrócili i obrzucili mieszkanie butelkami z benzyną. Na szczęście pożar został szybko opanowany przez strażaków.

W wyniku natychmiastowej akcji, funkcjonariusze MO ujęli bandytów — 32-letniego Tadeusza Ż. i 22-letniego Zbigniewa J. Śledztwo w tej sprawie trwa.

MILICJANT URATOWAŁ TONĄCĄ

Dyżurny Komisariatu MO w Goleniowie otrzymał telefoniczną wiadomość, iż w przepływającej przez miasto rzece Inie tonie kobieta. Dyżurny niezwłocznie zaalarmował radiowóz i kilka minut później milicjanci dotarli nad rzekę.

Niedaleko brzegu, kurczowo uczepiona kry, walczyła o życie młoda kobieta. Na ratunek pospieszył sierżant Kazimierz Dziewor, który nie zważając na własne bezpieczeństwo wyciągnął tonącą. Kompletnie przemarzniętą kobietę odwieziono do miejscowego szpitala, gdzie zajęli się nią lekarze.

Uprowadzony samolot wylądował na Kubie

Samolot towarzystwa lotniczego „Air Florida" lecący z Miami do Key West z 72 pasażerami i 5-osobową załogą został uprowadzony na Kubę. Informację tę podał rzecznik towarzystwa lotniczego.

Porywacze na lotnisku w Hawanie oddali się w ręce władz kubańskich. Wszyscy pasażerowie i członkowie załogi uprowadzonego samolotu zostali uwolnieni.

PAP

Zdyskwalifikowany lek antynowotworowy

„New England Journal of Medicine" opublikował raport na temat działania lansowanego od pewnego czasu „rewelacyjnego" leku przeciw nowotworom, stosowanego przez lekarzy — zwolenników „metabolicznej" terapii chorych na raka.

Raport został oparty na wynikach doświadczeń, którym poddano stu kilkudziesięciu ochotników wybranych spośród chorych, leczonych na różne formy raka w zaawansowanym stadium. W wyniku eksperymentu 85 proc. pacjentów, którym podawano nowy lek wzbogacony witaminami oraz enzymami trzustki nie udało się uratować, zaś u pozostałych nie stwierdzono widocznej poprawy.

Letryl, inaczej amygdalina jest związkiem organicznym występującym w nasionach gorzkich migdałów i niektórych drzew owocowych, m. in. brzoskwiń, wiśni, jabłoni, nadającym im specyficzną gorycz i aromatyczny zapach. Lek został zatwierdzony do użytku początkowo w 27 stanach USA, następnie zaś zalegalizowany w całym kraju.

Według statystyki National Cancer Institute, pod egidą którego były prowadzone badania, ponad 70 procent Amerykanów leczy się aktualnie amygdaliną, która poddana hydrolizie względnie działaniu pewnych enzymów, rozkłada się na glikozę, benzalhedyd i cyjanowodór. Lecznicze działanie amygdaliny ma m. in. polegać na przetwarzaniu się tego związku w cyjanowodór, jak zaś wiadomo, woda wytwarzana z gorzkich migdałów znana jest z właściwości leczniczych.

Wstępne wyniki studium prowadzonego pod kierunkiem dr. **Charlesa G. Moertela** z kliniki Mayo opublikowane zostały po raz pierwszy przed kilku miesiącami podczas dorocznego sympozjum Amerykańskiego Towarzystwa Onkologii Klinicznej w Waszyngtonie.

Obecnie opinia ta została potwierdzona, zaś rezultaty doświadczeń nie wykazały żadnych dobroczynnych efektów działania amygdaliny jako potencjalnego leku w terapii nowotworów.

PAP

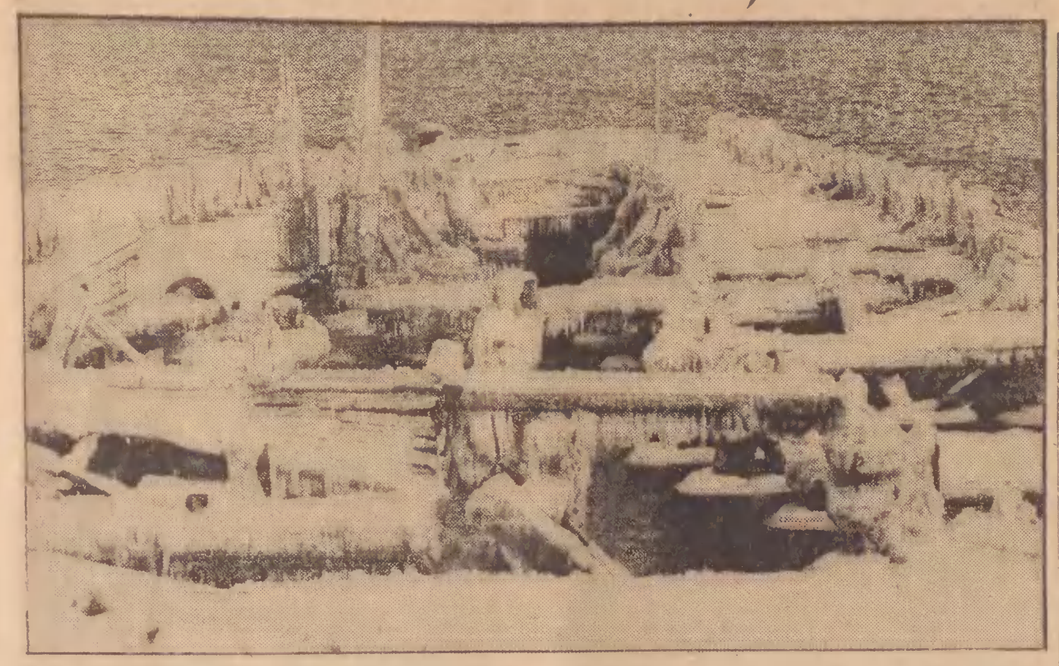

Głowica mola zniszczona jest co najmniej w 70 proc. Fot. M. Zarzecki

Znów zniszczone przez morski żywioł

Jaka będzie przyszłość sopockiego mola?

O pięknie pejzażu skutego lodem morza nie trzeba nikogo przekonywać. Podczas niedzielnego spaceru w słoneczny spokojny poranek, do woli można przyglądać się dzikiemu ptactwu i zachwycać zimowymi rzeźbami zastygłych fal oraz odgadywać niezwykłe kształty, które przybrało oblodzone molo, przy odrobinie wyobraźni można z nich odczytać grozę sztormów, które nie tak dawno mąciły wody Bałtyku.

A plażę przychodzą jednak nie tylko spacerowicze. Wiele osób zajętych jest... piłowaniem. Tną dobyte spod lodowej skorupy belki i deski. Rozbijają całe kawały segmentów, wyrwanych przez szkwały z mola.

— Były już dwie narady na ten temat — powiedział dyrektor Przedsiębiorstwa Dróg i Zieleni w Sopocie **Marian Świstowski.** — Najbardziej ucierpiała głowica mola. Jest zniszczona w co najmniej 70 proc. — Fale zniosły też osłonę bocznej ostrogi oraz duże odcinki dolnych pomostów. Cała konstrukcja mola została naruszona. Niełatwo będzie je odbudować.

— Czy zdążycie przed sezonem?

— Głównym wykonawcą napraw jest Hydrotechniczna Spółdzielnia Pracy „Spelwar". Do 15 maja ma wykonać remont części żeglugowej by mogły doń cumować statki białej floty.

Brygada Antoniego Gruby przy wbijaniu pali. Fot. M. Zarzecki

— Jak wiadomo od kilku lat władze miasta rozpatrują koncepcję przebudowania lub wybudowania nowego mola. Pisaliśmy o tym ongiś na łamach „W.W.". Czy to, że zniszczenia są tak duże, nie przemawia za wprowadzeniem w życie któregoś z tych projektów?

— Najdalej do końca maja dowiemy się o tym po uzyskaniu ekspertyz Biura Projektów Budownictwa Morskiego. Moim zdaniem — zaznaczył M. Świstowski — nie stać dzisiaj nikogo na realizowanie fantastycznych wizji. Trzeba patrzeć realnie i dokładnie policzyć wydatki. Chcąc odbudować molo w jego dotychczasowym kształcie, dla potrzeb remontu należałoby zużyć 725 m sześc. drewna oraz 450 sztuk pali 14—16-metrowej długości. To wedle obecnych szacunków. Z pewnością liczby te znacznie się zwiększą, gdy wiosną stopniałe lody odsłonią niewidoczne obecnie usterki. Niestety, do tej pory nikt nie jest w stanie zagwarantować dostaw drewna i pali. Ponadto dodajmy, że tylko od 1975 r. molo przyniosło łącznie miastu 35 mln zł strat. Tegoroczny remont pochłonie, licząc wg dotychczasowych cen, kwotę rzędu co najmniej 40 mln zł. Całkowitą odbudowę mola w konstrukcji drewnianej z uwagi na tak wysokie koszty, przyjąć więc należy za nieuzasadnioną.

— Z punktu widzenia ekonomii najlepszym rozwiązaniem byłoby w ogóle zlikwidować mola. Nie możemy się jednak kierować wyłącznie aspektem ekonomicznym...

— ... lecz trzeba go brać pod uwagę. Sądzę, że najrozsądniejszym wyjściem — kontynuował M. Świstowski — będzie wykonanie zupełnie nowej konstrukcji nośnej mola z żelbetu, zaś platformy i dolne pomosty należałoby zostawić drewniane. Oczywiście jest to tylko sugestia. Decyzja należy do władz.

* * *

Przyglądaliśmy się pracy kafara wbijającego pale w piasek plaży. Molem opiekuje się 8-osobowa brygada **Antoniego Gruby** ze „Spelwaru".

(Dokończenie na str. 5)

Ci, co siali wiatr...

(Dokończenie ze str. 3)

richtendienst — wywiadu republiki federalnej. W kartotekach zarejestrowano go pod kryptonimem „Gustav", a jako taki wyspecjalizował się on w pracy wśród politycznej emigracji polskiej na Zachodzie. Sieć BND, tego dziecięcia z małżeństwa Abwehry z zagranicznym wywiadem SS, zdążyła się przez trzy dziesięciolecia rozciągnąć na obie półkule. Carl Gustaf Ströhm zajmował w tej sieci eksponowane miejsce. Był, rzec można, tęgim pająkiem, a ponieważ zajmował się sprawami polskimi, wypadałoby go porównać do pająka krzyżaka.

Do jego obowiązków należało również kontaktowanie się z odwiedzającymi RFN opozycjonistami z Polski. Gdy przeciętny obywatel polski musiał dobrze w „dekadzie sukcesów" nabiegać się za byle jakim paszportem, ich „wycieczkom" pod pozorem zwykle „naukowym" albo „kulturalnym" nikt jakoś specjalnie nie przeszkadzał. Działo się tak na tej samej zasadzie, na której tak srogo tropiony w opisie Ströhma przez tajną policję Kuroń potrafił spokojnie kierować działaniami korowców. Szczególnie ciekawą imprezą, w której Ströhm uczestniczył, było tournée po RFN Leszka Kołakowskiego, korowca honorowego, wraz z Adamem Michnikiem, korowcem rzeczywistym, zakończone sławnym występem obu na łamach neohitlerowskiej gazety „National Zeitung".

TAK pochlebna prezentacja Kuronia na łamach „Die Welt" przed opinią publiczną RFN, nie jedyną zresztą, gdyż reklamę zaplanowano szeroko na wszystkie środki masowego przekazu, była wynikiem przyjazdu Niemca do Warszawy właśnie w polskie „gorące dni". Jak napisał, siedział naprzeciw Kuronia „w jego niewielkim mieszkaniu", z czego wcale nie trzeba wnioskować, iż patrzyli sobie obaj w oczy tylko u Kuronia. Zostawmy na razie innych. O czym w końcu rozmawiali i z kim, moglibyśmy się doszukać chyba jedynie w archiwach BND w Pullach.

Tutaj zaś wspomnijmy jeszcze tylko o dwóch, raczej międzynarodowych aspektach, które Ströhm zechciał uwypuklić w swej tak frapującej korespondencji ze stolicy Polski.

Co niejako nasuwało się w rozmowach samo przez się, to naturalnie problematyka polsko - niemiecka. Ströhm w związku z nią napisał: *„Powiedział mi także* (tzn. Kuroń), *że opowiada się za zjednoczeniem Niemiec, ponieważ wtedy Polska miałaby wreszcie wspólną granicę z krajem niekomunistycznym, demokratycznym i wiele rzeczy można byłoby przeprowadzić łatwiej, jeśli chodzi o rozwój wewnętrzny".*

Rzeczywiście „rozwój wewnętrzny" przebiegałby znacznie łatwiej, trzeba bowiem wiedzieć, co akurat Kuroniowi dręczyło. Agitacja korowców w zakładach pracy i ich przyklejanie się do strajkujących nie przynosiły spodziewanych rezultatów. Spora część komitetów strajkowych wprost rezerwowała z oferowanych usług w słusznym przypuszczeniu, że ci na ogół nie znani bliżej, młodzi ludzie z brodami bądź wąsami na wzór Güntera Grasa, mającymi przysparzać im powagi, ale o delikatnych rączkach i w ładnych ubrankach, niezbyt zasługują na zaufanie. Pseudorewolucyjne frazesy, jakimi szermowali, nie robiły żadnego wrażenia na aktywistach robotniczych, zahartowanych setnie na propagandowej strawie kuchni Jerzego Łukaszewicza. Wizytówka KOR, jaką się legitymowali, wcale nie robiła wrażenia, często natomiast odrzucano ją z niechęcią. Tylko tam, gdzie „korowiarze" działali dłużej, względnie udało im się przebieranka, także w łachy zdobywane na bazarach, przenikali do komitetów strajkowych. Kuroń martwił się, biedny, gdyż zbyt często jego ludzie słyszeli takie słowa: „Już wy nas tak nie brońcie, najlepiej obronimy się sami". Celowali w tym górnicy.

Gdybyż więc tak powstała naraz taka wspólna granica ze zjednoczoną niemiecką republiką „niekomunistyczną i demokratyczną", spoza której to granicy wychynęłyby naraz tysiące takich Ströhmów... Tylko kroczek, tylko dwa, a już stanęliby, gdzie trzeba. Ze tak bywało w historii Polski, Kuronia nie interesowało. On spoglądał w przyszłość.

Postawiona przez Ströhma, a wypływająca z ust „koordynatora polskiej opozycji" teza stanowiła — jak by o niej nie sądzić — oczywistą ofertę Kuronia pod adresem tych wszystkich kół politycznych w RFN, którym Polska w jej obecnym kształcie ustrojowym i terytorialnym, sprzymierzona w dodatku z NRD, była nienawistna do cna. Warszawski rekonesans Ströhma wskazywał teraz jasno, komu należy słać wsparcie, aby pragnienia przeobraziły się w realia. Pod tym względem relację specjalnego wysłannika „Die Welt" określano w RFN jako bardzo interesującą. W gruncie rzeczy nie wiele się ryzykowało, stawiając dyskretnie na konia, mało wymagającego, a już nieźle wytresowanego w antykomunizmie.

Jeszcze jeden passus w publikacji „Koordynator w Polsce" ten jednaże był już szokujący. Tekst brzmiał następująco: *„Lewicowiec" Kuroń jest oczarowany papieżem. „Jan Paweł II jest naszym człowiekiem — powiedział. I nie miał przy tym na myśli jedynie przynależności narodowej".*

Rzecz jasna, że Kuroń mógł pleść co mu tylko ślina na język niosła, dał się rychło poznać szerzej w roli rozgadanego mitomana, aż ludzie mdleli na salach. Że jednak Ströhm zdecydował się wydrukować taką brechtę, musiało zastanawiać, a także wywołać protesty. O co mu właściwie chodziło? To było dopiero pytanie, gdyż szuler polityczny tej miary, co Ströhm nie zwykł niczego pisać na próżno.

Swoją drogą warto zauważyć, jak byle znak piśmienniczy może, gdy go się tylko użyje w odpowiednim momencie, nadać swoistą wymowę słowu. Użyte w odniesieniu do Kuronia określenie „lewicowiec" Ströhm ujął właśnie w cudzysłów. To wystarczało za komentarz. W Polsce Kuroń zgrywał się na lewicowca całą gębą zwłaszcza w sierpniu roku 1980.

W Polsce na publikację Ströhma w panującym wówczas ogólnie zamęcie nie zwrócono należnej uwagi, dopiero później ją wspomniano, fragmentarycznie zresztą. Sam Kuroń używał jej ponoć za coś w rodzaju czeku oraz reklamowego anonsu, ciekawe jednak, że nie ustosunkowywał się do zawartych w niej treści. Przemilczał ją zwyczajnie, gdy na przykład w innych przypadkach gdy mu coś w opisach nie odpowiadało, ponosiły go nerwy. Zwłaszcza publicznie demonstrował to z talentem aktora.

Tak właśnie stało się z publikacją Siegfrieda Kogelfranza z tygodnika „Der Spiegel".

KOGELFRANZ trafił również do mieszkania Kuronia, nastąpiło to jednak już po zawarciu porozumienia w Gdańsku. Gospodarz powrócił był właśnie z krótkotrwałego aresztu, gdzie go oczywiście traktowano na specjalnych prawach. Niemiec ujrzał twarz promieniejącą, zniknęły z niej troski, co pilnie zanotował. Trafił nieźle, gdyż w mieszkaniu zastał całe towarzystwo: *„...dysydenci, przyjaciele, dziennikarze".*

Kogelfranz tak przekazał treść toczonych z ożywieniem rozmów na temat ostatnich wydarzeń, dając kolejne świadectwo podłożu gdańskiego strajku: *„...Powstanie w Stoczni im. Lenina zostało starannie przygotowane przez obecnych tam członków i sympatyków KOR, wspólnie z wypróbowanymi w strajku robotnikami. W poszczególnych wydziałach szkolono zaufanych, robotników ćwiczono w żelaznej dyscyplinie strajkowej, uczono przede wszystkim tego, aby konflikt rozgrywać wyłącznie w stoczni... Gromadzono żywność, leki i papier, nawiązano łączność z zakładami całego Wybrzeża. Wszystko odbywało się według hasła Kuronia: „Nie palcie komitetów zakładaicie swoje!" W Gdańsku ludzie KOR znaleźli również owego robotnika, który został wybijającą się symboliczną figurą strajku..."*

JAN LEW

* SPORT * SPORT *

„Espana-82"

Kameruńskie lwy gotowe do skoku

Podczas losowania finałów „Espana-82" piłkarska fortuna przydzieliła reprezentacji Polski do jednej grupy eliminacyjnej zespół Kamerunu. Przeciwnik egzotyczny, całkowicie nie znany naszym piłkarzom, przez wielu uznawany za futbolowego kopciuszka.

Być może umiejętności kameruńskich piłkarzy dalekie są od światowego standardu, faktem jest, że Kameruńczycy niejeden raz pokazali, że potrafią grać w piłkę. Przekonali się chociażby o tym reprezentanci Zairu — finaliści WM-74 czy faworyzowany zespół Maroka, który nie sprostali zespołowi kameruńskiemu w eliminacjach afrykańskich, a także wysoko ceniony w Europie klubowy zespół Crvenej Zvezdy Belgrad, który przegrał z reprezentacją Kamerunu na turnieju w Jaunde.

KAMERUN, Kameruńska Republika Związkowa, państwo w Afryce, nad Zatoką Gwinejską. Powierzchnia 475,4 tys. km², stolica — Jaunde. Kamerun zamieszkują głównie ludy Bantu oraz Sudanu i Gwinei, ponadto żyją również w nim Arabowie i Pigmeje.

Językami narodowymi są francuski i angielski.

(WEP PWN)

Piłkarska reprezentacja Kamerunu określana jest przez kibiców jako „lwy". Jedno nie ulega wątpliwości — są to lwy głodne futbolu. Ta dyscyplina stała się w 8-milionowym Kamerunie sportem nr 1, a piłkarski głód stara się zaspokoić u reprezentantów tego kraju jugosłowiański trener Branko Zutic.

„Gdy przyszedłem pracować do Kamerunu — mówi Branko Zutic — minister sportu postawił przede mną zadanie — zdobycie pucharu narodów Afryki, ale gdy w eliminacjach mistrzostw świata pokonaliśmy Zair (6:1), nasze apetyty wzrosły — wcześniej trzeba się pokusić o awans do finałów mistrzostw świata. Nie było to zadanie niewykonalne dla naszej drużyny. Z meczu na mecz graliśmy lepiej i udało się nam wywalczyć prawo gry w Hiszpanii"

W kadrze reprezentacji Kamerunu znajduje się 7 piłkarzy profesjonalnych, grających za granicą. Pozostali — to amatorzy, występujący w 16-drużynowej lidze w Kamerunie.

Reprezentacja Kamerunu preferuje styl gry zbliżony do francuskiego. Nic dziwnego. We Francji gra bowiem kilku czołowych piłkarzy kameruńskich. Najbardziej znany — to napastnik, **Roger Milla,** indywidualność francuskiego zespołu Bastia, poprzednio grający w Monaco i Valenciennes. Roger Milla to piłkarski przydomek. Jego prawdziwe nazwisko brzmi **Albert Miller.** Prócz Milli we Francji grają **Aoudou i Paul Bahoken** (w Cannes), **Michael Kaham** (Quimper) i **Martin Mays** (Fhonon). Innym piłkarzem kameruńskim, występującym poza krajem, jest rezerwowy bramkarz — **Belle,** grający w Wybrzeżu Kości Słoniowej.

Milla to kluczowy piłkarz w reprezentacji Kamerunu. Prócz niego trener Zutic liczy także na doświadczonego **Jeana Pierre Tokoto,** 33-letniego zawodnika występującego w zespole Jacksonville w zawodowej lidze północnoamerykańskiej (NASL). Pełni on funkcję rozgrywającego, jest mózgiem drużyny. Znany w futbolowym świecie jest także bramkarz **Thomas Nkono.** W 1979 r. był najlepszym piłkarzem Afryki, w ostatniej klasyfikacji „France Football" na afrykańskiego piłkarza roku został sklasyfikowany na drugiej pozycji.

Piłkarska reprezentacja Kamerunu jest na najlepszej drodze, by na stałe zdobyć sobie wysoką pozycję w afrykańskim futbolu. Przed dwoma laty klasyfikowana była na 6 pozycji. Obecnie zajmuje drugą — za Algierią. PAP

Trenują lekkoatleci

Już 6—7 marca w Mediolanie rozpoczynają się halowe mistrzostwa Europy w lekkoatletyce. W Polsce przygotowaniami do nich objętych zostało 12 zawodniczek i 16 zawodników. Pojadą oni jednak do Włoch dopiero po uzyskaniu niezbędnych minimów w odbytych wcześniej startach.

Jak dotychczas, udział w ME zapewnił sobie tylko jeden zawodnik — **M. Klimczyk** w skoku o tyczce — 5,50. **Z. Hoffman** w trójskoku osiągnął 16,41 m, a do uzyskania minimum zabrakło mu czterech centymetrów. Poniżej wymagań pobiegli także sprinterzy.

Ostatnią szansą na zdobycie sobie prawa wyjazdu do Mediolanu będą halowe mistrzostwa Polski, które rozpoczną się 20 bm. w Zabrzu. Do startu w nich przygotowuje się czołówka polskich lekkoatletów, a wśród nich zawodnicy Wybrzeża z: Bałtyku, Lechii i Floty. Kogo z nich ujrzymy w reprezentacji Polski na ME okaże się już za niespełna trzy tygodnie.

(pd)

IX Zimowa Spartakiada Młodzieży

W pięknie udekorowanej hali lodowej w Oświęcimiu zmagania o spartakiadowe medale rozpoczęli wczoraj łyżwiarze figurowi. Do walki stanęło ok. 60 zawodniczek i zawodników, ubiegających się o laury wśród solistek i solistów oraz w parach tanecznych i sportowych. Pierwsze popisy wykazały dobre przygotowanie, zwłaszcza solistek. Bardzo dobrze wypadła reprezentantka łódzkiego „Społem" **Joanna Wata,** obejmując prowadzenie. Joanna Wata otrzymała 0,6 pkt., a na dalszych miejscach znalazły się **Beata Mól** — 1,2 pkt. i **Iwona Oliwa** — 1,8 pkt. (obie Unia Oświęcim), **Aldona Stróż** (Naprzód Janów) — 2,4 pkt. i **Izabela Łęcka (Stoczniowiec Gdańsk)** — 3,0 pkt. PAP

Kto pojedzie do Oslo?

Ustalony został skład ekipy narciarskie mistrzostwa świata w konkurencjach klasycznych, które rozpoczynają się 18 bm. w Oslo. W pięcioosobowej ekipie wystąpią: **BIEGACZE: Józef Łuszczek** i **Ryszard Budz. SKOCZKOWIE: Piotr Fijas** i **Bogdan Zwijacz. KOMBINACJA KLASYCZNA — Stanisław Kawulok.**

PAP

Niesforny tenisista

Amerykański tenisista **Jimmy Connors** został wykluczony na 21 dni z rozgrywek z cyklu Grand Prix. Powodem decyzji podjętej przez radę tenisa zawodowego było przekroczenie przez niego przewidzianej regulaminem sumy kar nałożonych za niesportowe zachowanie. W okresie ostatnich 12 miesięcy Connors ukarany został na różnych imprezach karami w łącznej sumie ponad 5 tys. dol., co automatycznie powoduje zawieszenie prawa do uczestnictwa w turniejach. PAP

Piłkarze ręczni przed mistrzostwami świata

1 i 2 bm. reprezentacja Polski w piłce ręcznej mężczyzn miała rozegrać w Budapeszcie dwa spotkania międzypaństwowe z zespołem narodowym gospodarzy. Niestety, w ostatniej chwili Węgrzy odwołali te mecze i drużyna trenera **Zygfryda Kuchty** straciła ostatnią szansę międzynarodowego sprawdzianu przed mistrzostwami świata w RFN.

W tej sytuacji kadra piłkarzy ręcznych zbiera się ponownie w Poznaniu, gdzie trenować będzie w hali „Areny".

Związek Piłki Ręcznej w Polsce postarał się, by w trakcie zgrupowania kadra rozegrała kilka spotkań kontrolnych. Przeciwnikami jej będą zespoły reprezentacji Wojska Polskiego oraz pierwszoligowej Anilany Łódź. W Poznaniu piłkarze przebywać będą do 16 bm. W tym dniu trener Kuchta ogłosi ostateczny skład na X Mistrzostwa Świata w RFN (23. 2. — 7. 3.)

Pierwszy mecz mistrzostw rozegrają Polacy 23 bm. ze Szwajcarią w Hamburgu.

PAP

Szachy

W Domu Stoczniowca przy ul. Śląskiej w Gdyni w najbliższy czwartek, 4 bm. wznowione zostają rozgrywki o szachowe mistrzostwo Gdyni. O godzinie 16.30 rozegrana zostanie dziewiąta runda.

Jednocześnie informujemy, że 15 bm. o tej samej godzinie na zakończenie mistrzostw miasta odbędzie się tradycyjny kolejny turniej w grze błyskawicznej o Puchar Zarządu Wojewódzkiego TKKF. W tych rozgrywkach mogą uczestniczyć wszyscy chętni szachiści.

(wł)

Ponownie na I miejscu w kraju

Modelarskie propozycje LOK dla wybrzeżowych majsterkowiczów

ZWIĘKSZENIE wolnego czasu oznacza zapotrzebowanie na atrakcyjne i pożyteczne oferty jego zagospodarowania, zwłaszcza chodzi o oferty dla dzieci i młodzieży. Jedną z nich może być modelarstwo — jako majsterkowanie dla początkujących i jako zajęcie sportowe dla posiadających już wprawę.

Uznanie modelarstwa za sporty techniczne nie zmieniło faktu, że nadal jest to zajęcie wyłącznie dla upartych, zdecydowanych inwestować w to przedsięwzięcie wiele czasu. Budowa modelu bowiem, a potem przygotowanie się do zawodów wymagają zdobycia odpowiedniej wiedzy i umiejętności, a także wprawy w kierowaniu konstrukcją. Inna sprawa, że uzyskane wiadomości przydają się potem w szkole i życiu.

Nie brakuje więc cierpliwych entuzjastów wypraw w świat miniaturowej techniki. Wtajemniczeniem w jej arkana oraz organizacja spraw dzianów — pokazów i zawodów zajmują się modelarnie Ligi Obrony Kraju. Ogniwa województwa gdańskiego uzyskują w tej dziedzinie wysoką ocenę.

Efekty ich pracy znajdują odzwierciedlenie m. in. w ogólnopolskim współzawodnictwie, obejmującym wyniki osiągnięte na zawodach strefowych i centralnych.

Dzięki zapałowi wybrzeżowych zawodników, Wojewódzki Ośrodek Modelarstwa LOK w Gdańsku, od lat przoduje w krajowej rywalizacji ligi w sportach technicznych. Przez sześć lat zajmował pierwszą lokatę w kraju. Po przerwie w 1980 roku, gdy przegrał różnicą 10 pkt., po podsumowaniu wyników ubiegłorocznych ponownie znalazł się na pierwszym miejscu. Gdańscy modelarze uzyskali 6710 pkt., wyprzedzając ośrodek katowicki — 6250 pkt. i opolski — 5605 pkt. Również w osobno notowanej klasyfikacji juniorów triumfowali młodzi modelarze zespołu gdańskiego, podobnie jak w roku poprzednim.

O zwycięstwie zadecydowały punkty — 3950 — za wyniki w grupie modeli pływających. W tej kategorii w klasyfikacji ogólnej modelarze województwa gdańskiego wyprzedzili kolegów w poznańskiego, a juniorzy zdobyli pierwszą lokatę pokonując rywali z koszalińskiego. Także w klasie modeli lotniczych prowadzą reprezentanci Gdańska przed Katowicami. Natomiast na dalszej — siódmej pozycji uplasowali się modelarze gdańscy (juniorzy również) w kategorii modeli kołowych w których czołówkę stanowią zawodnicy z Lublina, Katowic i Tarnowa.

Tytuły mistrzów Polski w minionym roku uzyskali w kategorii modeli pływających: **Sławomir Buraczyński, Ryszard Gosz, Grzegorz Kukowski, Piotr Pawłowicz, Piotr Plichta, Stanisław Stenka** i dwukrotnie — **Grzesław Suwalski** w klasie żaglowych F5-10 i F5-M. Natomiast na centralnych zawodach lotniczych pierwsze miejsce zajęli: **Krzysztof Dzięcioł, Józef Jaworski, Piotr Listewnik i Waldemar Plichta.**

Dwóch zawodników z Gdańska — **Grzesław Suwalski** i **Jacek Centkowski** wchodziło w 1981 r. w skład kadry narodowej w modelarstwie pływającym. Ubiegłoroczne wyniki zadecydują, kto uzyska teraz prawo reprezentowania barw Polski na arenie międzynarodowej.

Wyniki współzawodnictwa analizowano na ostatnim posiedzeniu Wojewódzkiej Komisji Modelarstwa LOK. Podkreślono potrzebę dążenia do rozwoju wszystkich rodzajów modelarstwa. Łączy się z tym konieczność przekształcania istniejących placówek w modelarnie wielobranżowe. Dotychczas bowiem — mimo podejmowanych już wcześniej starań — najczęściej prowadzi się zajęcia tylko w wybranej dziedzinie, zaniedbując szkolenie lub choćby popularyzację pozostałych.

Najbardziej poszkodowane było do niedawna modelarstwo kołowe. Choć już w ogólnopolskich zawodach w ub. r. w kategorii modeli kołowych spalinowych, zespołowo modelarze Morskiej SM w Gdyni zdobyli trzecie miejsce.

Tworzenie ośrodków oferujących różnorodne formy, umożliwia wszystkim zainteresowanym zajęcie się najbardziej im odpowiadającym rodzajem modelarstwa w placówce najbliższej miejsca zamieszkania. Z propozycji modelarni mogą korzystać wszyscy chętni. Ostatnio w stałych zespołach uczestniczy ok. tysiąca modelarzy.

ZW LOK w Gdańsku należą się również słowa uznania za systematyczne popularyzowanie modelarstwa wśród młodzieży. Znajduje to wyraz w przeprowadzaniu dorocznych spotkań modelarskich dla początkujących i sprawdzianów dla rywalizujących o tytuły najlepszych w poszczególnych kategoriach. W wielu z nich wprowadza się na skróconych trasach konkursy otwarte. Startować może każdy, kto przygotuje wymagany regulaminem model.

Wiele takich spotkań odbywa się pod patronatem „Wieczoru Wybrzeża". W maju o puchar naszej gazety walczyć będą majsterkowicze, którzy zbudują modele żaglowe swobodne. Wcześniej — w drugiej połowie kwietnia — entuzjaści lotnictwa zaprezentują swoje konstrukcje na dorocznych zawodach modeli balonów na ogrzane powietrze. Postanowiono jednak ograniczyć wielkość modeli — do 1,5 metra średnicy — kuliste, a przy dowolnych również wysokość nie może przekraczać tego wymiaru.

Ponownie wystąpiły jednak kłopoty z miejscem na zawody. Dotychczasowe przekształcono na ogródki działkowe. Wśród typowanych jest pas startowy dawnego lotniska na Zaspie — od strony morza lub tereny w pobliżu linii tramwajowej. A może sami zainteresowani włączą się do przeglądu i typowania nowego miejsca spotkań pod znakiem latającej bani? Oczywiście, najważniejsze jest przygotowanie ciekawych, malowniczych konstrukcji — na uwięzi tradycyjnych z papieru a także z dowolnego materiału.

M. ŁASZKIEWICZ

Przygotowywanie modeli do lotu wymaga dużej cierpliwości, gdy każdy podmuch wiatru grozi porwaniem balonu. Fot. M. Zarzecki

Dział garmażu, w którym produkowane są tak obecnie poszukiwane przez klientów filety słupskie, czy śledzie w marynacie... Fot. M. Zarzecki

W drodze na stół

Ryby stanowią jeden z niezbędnych pokarmów, potrzebnych dla prawidłowego rozwoju ludzkiego organizmu. Przy reglamentacji mięsa i innych produktów żywnościowych, ich znaczenie w codziennym menu znacznie wzrosło. Popyt na świeże ryby oraz ich konserwowe i garmażeryjne przetwory nie dorównuje jednak podaży.

BRZEG kilkoma dniami odwiedziliśmy Zakłady Rybne w Gdańsku, by dowiedzieć się o możliwościach zwiększenia produkcji. Interesowało nas, czy tylko brak rąk do pracy — o czym przeczytaliśmy w ogłoszeniu oferującym kobietom natychmiastowe podjęcie pracy w dziale konserw — jest jedynym ograniczającym to czynnikiem.

— Blisko 20 proc. załogi — wyjaśnił dyrektor ZR inż. **Tadeusz Pytkowski** — odeszło na tzw. wcześniejszą emeryturę. Mimo tego cały czas pracujemy bez przestojów na dwie zmiany. W minionym roku wyprodukowaliśmy ok. 20 mln sztuk konserw. W „tłustych" latach przekraczaliśmy liczbę 35 mln.

O sukcesach produkcyjnych gdańskich ZR — poza własną pracą i organizacją — decydują trzy zasadnicze, zewnętrzne czynniki. Najważniejszy z nich to... opakowania.

— Wyspecjalizowaliśmy się — powiedział dyrektor — w robieniu konserw z takich gatunków ryb, które nie nadają się do przetwarzania w innej formie. Naszym specjałem firmowym są szproty w oleju.

Nie był to wybór przypadkowy. Otóż świeży lub wędzony szprot nie może być dłużej przechowywany i ma o wiele mniejsze wartości odżywcze od konserwowego. Badania instytutów żywnościowych dowodzą, że spośród różnych gatunków ryb, on właśnie posiada najwięcej najbogatszych składników. Dlatego właśnie zaleca się, by pod tą postacią jak najwięcej jadły go dzieci.

Dysponując większą ilością puszek, gdańskie ZR mogłyby zwiększyć nie tylko ten asortyment swojej produkcji.

Kolejnym ważnym czynnikiem jest niedostatek komponentów, tj. oleju, koncentratu pomidorowego, pieprzu, liści laurowych... Posiadanie większości przypraw uzależnione jest od możliwości dewizowych, a te jak wiadomo, są skromne.

Dopiero w trzeciej kolejności można mówić o podstawowym dla produkcji surowcu, czyli o rybach. Połowy bywają zbyt duże w stosunku do możliwości przechowania ryb i zdolności produkcyjnych przetwórstwa. Problem ten czeka na rozwiązanie.

• • •

Powróćmy jednak do sedna tematu oraz kwestii braku rąk do pracy.

— Czy nie mą chętnych do tej pracy? — zapytaliśmy mistrza wydziału obróbki wstępnej **Genowefę Dłużniewską.**

— Dopiero wczoraj ukazało się ogłoszenie — wyjaśniła mistrzyni, która już od 13 lat pracuje na tym wydziale — a dzisiaj odwiedziło nas 25 kobiet z „Blaszanki". Ponieważ są tam zwolnienia, zainteresowały się pracą u nas. Mankamentem pracy jest wilgoć i chłód. Ma jednak tę zaletę, że trwa tylko 7 godzin dziennie, a zarobić można w akordzie od 6 do 10 tys. zł miesięcznie.

Korzystając z okazji, odwiedziliśmy również inne wydziały. Mistrz zautomatyzowanej linii tzw. konserw różnych **Krystyna Madziąg** objaśniła nam procesy parowania ryb, gotowania konserw i tajniki ich 14-dniowego leżakowania.

Dokładnie rok temu, z uwagi na wspomniane na wstępie czynniki ograniczające możliwości produkcyjne gdańskich ZR chcąc jak najszybciej zadbać o konsumentów oraz własną produkcję, uruchomiono dział garmażeryjny. Dziennie dostarcza on do sklepów Trójmiasta blisko półtorej tony wyrobów. M. in. sałatki rybne, dorsza po grecku i śledzia w marynacie. Sporo przetworów przewozi się — z powodu niedostatku opakowań — w puszkach po importowanym z Grecji koncentracie pomidorowym. Odbiorcami specjałów ZR są także bufety i stołówki przyzakładowe. Warunek: muszą dysponować własnym transportem.

• • •

Istnieje jeszcze jeden czynnik, który wpływa na produkcję przetworów z ryb: ceny. Do obecnej chwili suma kosztów własnych produkcji ZR dwukrotnie przewyższa wartość wpływów uzyskiwanych ze sprzedaży. Przedsiębiorstwo jest więc deficytowe. Stopniowo, z upływem lat by zmniejszać deficyt, wycofywało się z produkcji szereg nieopłacalnych asortymentów. Dlaczego?

— Wytłumaczę to na jednym z ostatnich przykładów — odpowiedział dyrektor. — Kupujemy puszki od „Blaszanki" już po nowych cenach. Płacimy jej po 5 zł za puszkę do śledzi. Cena detaliczna śledzi w pomidorach (za puszkę) wynosi 8,50 zł, a w tzw cenach zbytu 7,40 zł. Skąd przy takiej produkcji zarobić mamy pieniądze na zakup ryb, opłacenie pracy i energii. Albo podajmy przykład dotyczący dorsza. Kupujemy go płacąc po 10 zł za kg, zaś przerobionego sprzedajemy po 15 zł za kg. Wcale nie zarabiamy po 5 zł na kilogramie, bowiem do wyprodukowania 1 kg przetworzonego dorsza musimy zużyć 1,8 kg surowej ryby. Nasz koszt własny wyprodukowania 1 kg przetworzonego dorsza wynosi przy tym 35 zł. Odejmując tę sumę od ceny zbytu, otrzymujemy 20 zł strat na 1 kg ryby.

W ramach reformy cen ryby mieścić się mają w grupie tzw. cen regulowanych, czyli wśród towarów dotowanych przez państwo. O ile bowiem w cenę ryb wkalkulowano by wszystkie wydatki poniesione na ich złowienie, transport, przetwarzanie, przechowywanie i rozprowadzanie, wówczas okazałoby się, że ryby droższe są od mięsa. Do takiej sytuacji oczywiście nie dojdzie dzięki dofinansowywaniu przedsiębiorstw połowowych i przetwórczych. Jest to zjawisko powszechne w wielu krajach. Przy obecnych cenach ropy i mazutu — podstawowych paliw dla statków — gdyby nie pomoc państwa, rybołówstwo stałoby się nieopłacalne.

Ceny ryb wzrosły. Są jednak utrzymane w relacjach odpowiednich do wzrostu cen innych artykułów spożywczych. Nie są zbyt drogie, bowiem już dzisiaj dyrektor Tadeusz Pytkowski obawiałby się o stratę popytu dla swoich wyrobów. Jest jednak przekonany, że dzięki reformie uda się jemu oraz kooperantom pokonać czynniki ograniczające dalszy rozwój produkcji, że łatwiej przyjdzie przekraczać założone plany i w większym stopniu sprosta wymaganiom chłonnego rynku. Nie można przy tym zapominać, że w miarę poprawiania się ogólnej sytuacji zaopatrzeniowej zainteresowanie rybami nieco zmaleje

Andrzej Łukaszewski

W drugiej połowie stycznia zatwierdzony został operatywny plan i budżet województwa gdańskiego na I kwartał 1982 roku. Program ten cechuje konkretność. Wyeksponowano te przedsięwzięcia i zadania, które decydują o funkcjonowaniu poszczególnych gałęzi gospodarki. Głównym założeniem było takie formułowanie zadań planowych, by ich materializacja — przy niedoborze środków — zapewniła mieszkańcom województwa zaspokojenie przynajmniej minimum potrzeb.

Podobnie jak na szczeblu krajowym — również na wojewódzkim powołano specjalny zespół, który będzie w sposób bieżący kontrolował przebieg realizacji planu. Będzie również koordynował poczynania gospodarki województwa.

Plan I kwartału woj. gdańskiego

Z myślą o sprawach najpilniejszych

OPERATYWNE dyrektywy dla handlu i usług działających na terenie województwa muszą uwzględniać lukę inflacyjną: w omawianym okresie wyniesie ona około 20 miliardów złotych. Trzeba liczyć się ze zmniejszeniem dostaw takich artykułów spożywczych jak przetwory zbożowe, jaja, sery, mięso, drób. Więcej niż dotychczas powinno być cukru, margaryny, tłuszczów roślinnych, mydła do prania, szamponów i środków czyszczących, odzieży i obuwia dziecięcego, a także węgla. Organizacyjnie główny wysiłek położony zostanie na sprawiedliwy, pełny i obiektywny podział towarów na rynki: miejski i wiejski. Reglamentacja podstawowych grup towarów nadal będzie utrzymywana. Lokalny przemysł przetwórczy ma za zadanie poprawę jakości, przede wszystkim pieczywa, powinien nastąpić dalszy rozwój przetwórstwa i również poprawa jakości artykułów mleczarskich.

Rolnictwo przygotowuje się do wiosennej kampanii polowej. Poczynania w tej gałęzi gospodarki prowadzone są w następujących kierunkach:

- przeciwdziałanie spadkowym tendencjom w produkcji zwierzęcej;
- łagodzenie występujących aktualnych trudności w zaopatrzeniu rynku;
- produkcyjne, organizacyjne oraz techniczne przygotowanie wiosennej kampanii polowej.

Aby zadania te były realne — rolnictwo musi otrzymać w I kwartale niezbędne środki produkcji. Konieczne są również zmiany w systemie organizacyjnym: m. in. przydziały środków produkcji mają być uzależnione od wielkości skupu. W I kwartale wszyscy producenci zostaną „rozliczeni" z wykonania umów kontraktacyjnych.

W dziedzinie ochrony zdrowia i opieki społecznej szczególnie ważne zadania, to poprawa dostępności i jakości świadczeń w zakresie podstawowej opieki zdrowotnej, rozwijanie profilaktyki leczniczej nad matką i dzieckiem, rozwijanie opieki nad ludźmi starymi, niepełnosprawnymi oraz rodzinami wielodzietnymi. Ważne jest także poprawienie stanu sanitarno-porządkowego obiektów służby zdrowia i lepsze wykorzystanie sprzętu i aparatury medycznej. Plan operacyjny województwa przewiduje powołanie do 31 marca br. wydziałów zdrowia i opieki społecznej w urzędach miast Gdańska i Gdyni, wdrożenie nowych zasad płacowych w służbie zdrowia, a także szereg poczynań innego typu. M. in. liczba miejsc w domach pomocy społecznej zostanie zwiększona o 60 — podjęto decyzję o adaptowaniu kolejnego obiektu. Stu emerytów i rencistów znajdzie miejsce na wypoczynek w sanatorium „ZREMB" w Sopocie w okresie od 1 lutego 1982 r. do 30 kwietnia br. Przybędzie województwu jeszcze 100 łóżek w oddawanym pawilonie w szpitalu w Wejherowie.

A oto zakres poczynań w dziedzinie gospodarki komunalnej. Komunikacja miejska przewiezie w I kwartale około 110 mln pasażerów. Aby było to możliwe tramwaje, trolejbusy i autobusy muszą pokonać ponad 12 mln kilometrów. Dyrekcja WPK została zobowiązana do dokonania korekty układów komunikacyjnych miast w celu ich optymalizacji.

Chłodne pierwsze miesiące roku zmuszają ciepłowników do zwiększonych wysiłków. Konieczne jest przede wszystkim zgromadzenie niezbędnych ilości opału: około 50 tys. ton miału węglowego i ok. 7 tys. ton węgla gatunkowego. Rozpoczną się przygotowania do letniego sezonu remontów.

Budownictwo mieszkaniowe w I kwartale br. powinno oddać 1064 mieszkania (ogólna powierzchnia — 51,9 tys. m kw.) w pięciu miastach województwa. W ramach indywidualnego budownictwa rolniczego oddanych zostanie do użytku ok. 1,1 tys. m kw. powierzchni użytkowej mieszkań. W tym okresie przedsiębiorstwa wykonawcze zobowiązane są umowami do przekazania urządzeń towarzyszących w ramach uspołecznionego budownictwa mieszkaniowego, których łączna powierzchnia wyniesie 8,8 tys. m kw. Przybędzie też 41 pomieszczeń do nauki.

Szczególnie ważne jest racjonalne prowadzenie gospodarki zasobami pracy. W I kwartale br. nastąpi zmniejszenie poziomu zatrudnienia w pionie uspołecznionym o ok. 2 tys. osób: w sferze produkcyjnej zmniejszenie zatrudnienia wyniesie 3,5 tys. osób, z tym że przewiduje się przekwalifikowanie ok. 1,5 tys. osób do sfery usług.

Na realizację celów i zadań wynikających z racjonalizacji struktury zatrudnienia w myśl postanowień i założeń reformy gospodarczej Ministerstwo Pracy, Płac i Spraw Socjalnych — jako główny dysponent Funduszu Aktywizacji Zawodowej — przeznaczyło na I kwartał br. dla województwa gdańskiego środki w wysokości ok. 25 mln złotych. Dla porównania — w I półroczu ub. roku wydatki na te cele wyniosły ok. 4 mln złotych.

Zwiększenie środków stwarza możliwość finansowania organizacji kursów i szkoleń dla tych, którzy chcą zdobyć kwalifikacje do nowego zawodu. Z nich można pokrywać również wydatki na organizację dodatkowych, ekonomicznie uzasadnionych miejsc pracy. Ze środków tych wypłacane będą także dodatki wyrównawcze, o których mowa w uchwale 169 Rady Ministrów z 17 sierpnia 1981 r. w sprawie dodatkowych świadczeń dla pracowników przewidywanych do przemieszczeń i zmieniających pracę. Założenia planu precyzują wiele jeszcze sposobów i możliwości wykorzystywania funduszu aktywizacji zawodowej, co powinno przyczynić się do sprawniejszego przeprowadzenia całej akcji racjonalizacji zatrudnienia.

Jest to program skromny, przykrojony na miarę możliwości, a nie potrzeb. W tak skrótowym, jakie mieści się na naszych łamach, omówieniu — nie można przedstawić wszystkich uwarunkowań i zależności, jakie związane są z jego realizacją. Powodzenie — zależy od bardzo wielu czynników.

Jak widać z telegraficznego omówienia sytuacji gospodarczej województwa w I kwartale br. — nie ma wielkich przedsięwzięć inwestycyjnych, fajerwerkowych obietnic w bytowej sferze gospodarki. To sama rzeczywistość... I może dobrze, że tegoroczny plan operacyjny odarty jest z ułudy obiecanek. Te nigdy nie zrealizowane — przyczyniały nam więcej rozgoryczeń niż prawda w oczy...

Aleksandra Chomicka

Ci, co siali wiatr...

Zamieszczamy (z nieznacznymi skrótami) drugi odcinek publikacji „Żołnierza Wolności" pt. „Ci, co siali wiatr... — Mówią ludzie i dokumenty". Kolejne publikacje z tego cyklu wydrukujemy w dalszych numerach „Wieczoru Wybrzeża".

16 sierpnia panował na Wybrzeżu tęgi upał, lecz nie przeszkadzał on komitetowi strajkowemu w stoczni w rozszerzaniu kontaktów z innymi zakładami, w których także już zastrajkowano. Wałęsa dwoił się i troił, sam zaś komitet stoczniowy począł zamieniać się na coś w rodzaju centrali związkowej, by jeszcze tego samego dnia, z udziałem delegatów z zewnątrz, przeobrazić się w międzyzakładowy komitet strajkowy, pierwszy w Polsce MKS. Jeszcze przed tym wydarzeniem Wałęsa ugiął się ostatecznie przed wolą większości swego komitetu, domagającej się zdecydowanie, jak tego pilnował Borusewicz z pomocnikami, kontynuowania strajku aż do spełnienia żądań utworzenia „wolnych związków zawodowych" i prawa do strajków.

Przekonany o słuszności walki „aż do zwycięstwa" Wałęsa stanął na czele MKS. Zaskakiwało go samego, jak ogromnego „daje ludziom czadu". Po dwóch dniach gotowi byli nosić go na rękach. I nosili. Korowcy zdawali się patrzeć na to bez entuzjazmu, lecz z faktem musieli się godzić. Był to czas, kiedy jeszcze decydowali robotnicy.

Czołówka MKS intensywnie pracowała nad selekcją i uszeregowaniem postulatów, zebrało ich się bowiem co niemiara, każdy zakład przedstawiał swoje, uważając je za najważniejsze. „Mają być wspólne!" — wołał przewodniczący Wałęsa, stwierdzając z zadowoleniem, że jest słuchany. Cóż, taki miał charakter. Gdy jeszcze pracował w stoczni, lubił podczas śniadań grać w szachy. „Jeszcze bardziej lubił wygrywać" — stwierdził świadek tych pojedynków.

NIKT oczywiście z całego wiecującego w stoczni gremium nie wiedział, że tegoż 16 sierpnia, w zachodnioniemieckim piśmie „Die Welt", ukazał się artykuł, a właściwie reportaż, niejakiego Carla Gustafa Ströhma. „Die Welt", wyjaśnijmy sobie, należy do osławionego koncernu prasowego Axela Springera, znanego z jawnie wyrażanych, i to z pasją, odwetowych wyzwań wobec Polski. Stało się tam już tradycją, że każdą rocznicę września 1939 roku gazety Springerowskie obchodzą w ten sposób, iż oskarżają Polskę o spowodowanie wybuchu wojny. Wygląda co roku na to, że Polska napadła na spokojne hitlerowskie Niemcy.

Carl Gustaf Ströhm zajmował w koncernie pozycję wybitną, tym bardziej znamienna była jego sierpniowa publikacja. Nosiła ona tytuł „Koordynator w Polsce". Autor opowiadał o jednym tylko człowieku — Jacku Kuroniu z Warszawy.

Czego ten Kuroń miał być koordynatorem?

„W swojej ojczyźnie nie ma żadnej władzy, żyje pod ustawicznym nadzorem tajnej policji, mieszka w skromnym mieszkaniu..." — pisał Ströhm.

A jednak...

„...Kuroń jest jednym z twórców i jest siłą napędową „Komitetu Obrony Robotników". W ubiegłym tygodniu — podkreślał autor — *stał się jak gdyby koordynatorem polskiej opozycji wśród strajkujących robotników... Kuroń domaga się dla Polski pluralizmu, niekomunistycznego systemu społecznego, i to jest dla niego celem ostatecznym".*

Ströhm napisał zatem to, co w Polsce zbywano w euforii rozpoczynającej się odnowy zwykłym wzruszeniem ramion: jakiś tam Kuroń... Gdy się trafiło na „nawiedzonego", można było usłyszeć i chwalbę Kuronia.

Tymczasem ten nie tracił teraz ni chwilki, zdając sobie sprawę, że splot wydarzeń, dla Polski tak dramatycznych, dla niego stwarza okazję niebywałą, wprost niepowtarzalną.

CARL Gustaf Ströhm pisał zaś swe strofy o Kuroniu, wiedząc dobrze, co czyni. Formułował zdania lapidarnie, lecz z pełną ekspresją, wskazując wyraźnie człowieka, na którego należało stawiać. Autora tych strof można było uznać za znawcę przedmiotu, albowiem wypadałoby na tym miejscu powiedzieć, że — przybywszy w sierpniu osobiście do Warszawy — nie występował jedynie jako wytrawny publicysta, realizujący twarde założenia polityczne Springera, ale również w charakterze doświadczonego w tajnej służbie agenta Bundesnach-

(Dokończenie na str. 4)

Jan Lew

Ropa pod Adriatykiem?

Od kilkunastu miesięcy prowadzone są wiercenia próbne dna morskiego w południowej części Adriatyku, u wybrzeży jugosłowiańskich. Dokonywane są one ze specjalnej platformy pływającej należącej do jednego z towarzystw amerykańskich. Kontrakt w tej sprawie z firmą USA, mającą siedzibę w San Francisco, podpisało jugosłowiańskie przedsiębiorstwo „Jugopetrol". Prace odbywają się głównie w ramach kredytu amerykańskiego.

W listopadzie ub. roku wiercenia po raz pierwszy dotarły do głębokości 3 tys. metrów pod dnem Adriatyku. Poprzednie dwa przeprowadzone w tym rejonie odwierty nie dały pozytywnych wyników, ale uzyskane próbki warstw geologicznych wskazywały, że Adriatyk może siknąć ropą naftową.

Rozmowa z ministrem sprawiedliwości prof. dr. Sylwestrem Zawadzkim

Plotka i prawda o internowanych

— Los osób internowanych ciągle znajduje się w centrum zainteresowania opinii publicznej, która wobec braku pełnej informacji na ten temat, żywi się różnymi pogłoskami.

— Bezpośrednio po wprowadzeniu stanu wojennego — mówi minister **S. Zawadzki** — opinię publiczną kształtowały w znacznej mierze nieprawdziwe wiadomości rozpowszechniane przez zachodnie środki propagandy. Na przykład „Reuter" podawał, iż w pierwszych tygodniach stanu wojennego zginęło co najmniej 200 osób, a 1000 jest rannych, że ludzi umieszcza się na poligonach pod namiotami, a w toku przesłuchań bezlitośnie maltretuje. BBC z kolei informowała że wielu internowanych cierpi na tyfus, że internuje się księży, bije zatrzymanych. Informacje te były całkowicie nieprawdziwe.

Przekonały się o tym rodziny internowanych po ich odwiedzeniu i przedstawiciele Episkopatu, którzy wizytowali internowanych.

Nadal jednak są tacy, którzy bezkrytycznie przyjmują szerzone wiadomości na temat rzekomego maltretowania i szykanowania internowanych. Otrzymałem w tej sprawie list od grona intelektualistów.

Pragnę z całą odpowiedzialnością podkreślić, że internowani są traktowani w sposób humanitarny, a wieści kolportowane przez niektóre agencje zachodnie są całkowicie wyssane z palca. Chciałbym też oświadczyć, że po zwolnieniu ponad 1300 internowanych, w dniu 29 stycznia w ośrodkach odosobnienia przebywało 4177 osób, w tym 298 kobiet.

— Opinie o masowości stosowania internowań są więc nieprawdziwe?

— Można na to patrzeć z różnych perspektyw. Dla kogoś, kto na podstawie faktu tymczasowego aresztowania czterech osób w związku z tzw. przestępstwami politycznymi twierdził, że Polska jest krajem więźniów politycznych — 4177 internowanych, to dużo. Jednakże w porównaniu z plotką o około 30 — 50 tys. internowanych, głoszoną przez źródła zachodnie — skala zjawiska jest nieporównywalna.

Może warto w tym miejscu przypomnieć, że w jednym 1931 roku za działalność komunistyczną osadzono w areszcie ponad 5300 osób. Ci, którzy wysuwają zarzut o bezprzykładnym, co do skali zjawiska, rozprawieniu się z opozycją polityczną obecnie, pomijają liczbę osób, których aktywna działalność polityczna stworzyła stan zagrożenia bezpieczeństwa państwa oraz rozmiary tego zagrożenia.

Pragnę zaznaczyć, że zgodnie z treścią dekretu o stanie wojennym, internowani mogą być tylko obywatele, mający ukończone 17 lat, w stosunku do których ze względu na dotychczasowe zachowanie, zachodzi uzasadnione podejrzenie, że pozostając na wolności nie będą przestrzegać porządku prawnego, bądź też prowadzić działalność zagrażającą interesom bezpieczeństwa lub obronności państwa.

— Jaki jest zakres kompetencji ministra sprawiedliwości w sprawach internowanych?

— Środek prewencyjny jakim jest internowanie, mieści się w sferze postępowania prawnoadministracyjnego, a nie prawnokarnego. Tak więc kwestie związane z wydaniem nakazu o internowaniu, rozpatrywaniem odwołań, wydaniem decyzji o zwolnieniu z ośrodka odosobnienia, znajdują się w gestii resortu spraw wewnętrznych. Dekret zobowiązał ministra sprawiedliwości do wydania w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych rozporządzenia określającego regulamin pobytu internowanych w ośrodkach odosobnienia. Ośrodki te podlegają ministrowi sprawiedliwości, a więc powierzona jest mu wyłącznie realizacja regulaminu i kontrola jego wykonania.

— Jakie w związku z tym uwagi wysuwane są pod adresem ministra sprawiedliwości?

— Przede wszystkim dotyczą one statusu internowanych. Otrzymałem np. list od jednego z posłów sugerujący, iż regulamin pobytu internowanych zrównuje ich ze statusem tymczasowo aresztowanych. Tymczasem ogólnie dostępny regulamin, obowiązujący w ośrodkach odosobnienia (opublikowany w Dzienniku Ustaw z 31 grudnia ub. roku) wyraźnie określa specjalny status internowanego. Różni się on zasadniczo od regulaminu wykonania tymczasowego aresztowania. I tak dla przykładu: internowany ma zapewnione posiłki o wartości 2600 kalorii dziennie i może otrzymywać wyżywienie dietetyczne według wskazań lekarza. Przysługuje mu prawo do dwóch paczek żywnościowych miesięcznie, po 3 kg każda. Poza tym może dokonać w kantynie zakupu artykułów żywnościowych i wyrobów tytoniowych za 860 zł miesięcznie.

Internowani mogą korzystać z posług religijnych. Mają prawo widzeń z osobami najbliższymi, a także z innymi — za zgodą komendanta. Czas tych widzeń jest dwukrotnie dłuższy niż osób aresztowanych. Internowani mogą prowadzić korespondencję bez żadnych ograniczeń. Osoby, w stosunku do których prowadzone jest dochodzenie, mają zapewniony kontakt z adwokatem. To tylko kilka przykładów postanowień, które świadczą o kierowaniu się zasadami humanitaryzmu. Wszelkie zatem porównywanie losu internowanych z losem więźniów obozów koncentracyjnych jest dla tych, którzy te obozy przeżyli, albo przejawem krańcowej ignorancji, albo obrzącym deformowaniem prawdy historycznej.

— Czy sami internowani także podzielają pogląd co do humanitarnej wymowy regulaminu?

— Jest rzeczą charakterystyczną, że oprócz skarg na nadmierną ciasnotę w niektórych ośrodkach, na piętrowe łóżka, na nie dogrzane pomieszczenia, nie ma — poza sporadycznymi przypadkami — skarg na niewłaściwy stosunek funkcjonariuszy do internowanych.

W ciągu 6 tygodni internowani mieli około 9 tysięcy widzeń z najbliższymi i otrzymali od nich prawie 8 tysięcy paczek żywnościowych. W okresie świąt Bożego Narodzenia ponad 1705 paczek żywnościowych dostarczyli przedstawiciele Kościoła. W okresie do 27 stycznia w ośrodkach odosobnienia odprawiono 237 nabożeństw. Celebrowali je wysocy dostojnicy Kościoła.

Nie oznacza to jednak braku jakichkolwiek uchybień. Stwierdzone lub sygnalizowane niedociągnięcia najczęściej dotyczą takich kwestii, jak możliwość widzeń, opóźnienia w dostarczaniu korespondencji, częstotliwość posług religijnych, szybkość postępowania związanego ze skargą na decyzję o internowaniu, poziom opieki lekarskiej. Na bieżąco staramy się usuwać te nieprawidłowości.

— Kto ma prawo wizytować ośrodki odosobnienia?

— Są one systematycznie wizytowane przez przedstawicieli resortu sprawiedliwości oraz sędziów penitencjarnych. Wizytacje wskazują, że internowani, aczkolwiek w zdecydowanej większości nie godzą się z postanowieniem o izolacji, nie zgłaszają pretensji do sposobu postępowania administracji tych ośrodków ani do warunków odosobnienia. Pozytywnym opiniom o praktyce wykonywania internowania dali również wyraz wysocy dostojnicy Kościoła po pobycie w ośrodkach.

Ofertę niesienia internowanym wielokierunkowej pomocy złożył w pierwszych dniach stycznia Zarząd Główny PCK. Została ona przyjęta. W związku z tym przedstawiciele PCK mogą odwiedzać ośrodki i udzielać internowanym pomocy materialnej, w zaopatrzeniu w środki czystości i higieny osobistej. Zarówno PCK jak i Kościół udzielają pomocy, zwłaszcza w postaci paczek żywnościowych tym internowanym, którzy nie otrzymują żadnej pomocy od najbliższych. Obecnie przebywa w Polsce delegacja Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, która odwiedziła trzy ośrodki odosobnienia.

— Czy można dzisiaj odpowiedzieć na pytanie: jak długo trwać będzie internowanie?

— W interesie władzy leży, aby był to okres jak najkrótszy. Trzeba więc przypomnieć sejmową wypowiedź generała armii Wojciecha Jaruzelskiego, iż internowani, którzy zrezygnują z działalności przeciwko socjalistycznemu państwu i złożą zobowiązanie, że będą przestrzegać porządku prawnego oraz szanować zasady współżycia społecznego, mają możliwość powrotu do rodziny, do pracy zawodowej. W tym samym przemówieniu przewodniczący Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego oświadczył, że osoby, które nie zechcą zaniechać nielegalnych poczynań, pozostaną w izolacji. I jakkolwiek władze nie zamierzają deportować kogokolwiek wbrew jego woli, to jednak nie będą stawiać przeszkód tym, którzy zechcą osiedlić się w innych wybranych przez siebie krajach. Chciałbym z mocą podkreślić fakt, iż stan internowania jako instytucja przestanie istnieć w momencie likwidacji stanu wojennego.

Pragnąłbym na zakończenie powiedzieć tak: jest rzeczą zrozumiałą, że społeczeństwo w różny sposób odnosi się do internowania, z którym niewątpliwie wiąże się poważna dolegliwość dla izolowanych i ich rodzin. Jestem jednak przekonany, że będzie ono wykazywać coraz pełniejsze zrozumienie, że internowanie to nie akt odwetu, lecz w istocie odruch samoobrony narodu przed jednym z najgroźniejszych w historii naszej państwowości niebezpieczeństw, które mogło się skończyć jeszcze jedną tragedią narodową. A może nawet przy nieszczęśliwym zbiegu wydarzeń — katastrofą światową.

Rozmawiała:
Krystyna Chrupkowa
„Rzeczpospolita"

Stara kanapa może być dobra

Gdy sklepy meblarskie stoją puste...

W ciężkiej sytuacji znalazły się osoby, które w dobie kryzysu postanowiły umeblować własne mieszkanie. Muszą one albo liczyć na łut szczęścia w sklepach meblarskich, albo zdecydować się na poważne uszczuplenie swoich oszczędności, od powiadając na ogłoszenia w gazetach. Dlatego też dużym powodzeniem wśród klientów cieszy się sklep przy ul. Starowiejskiej 37 w Gdyni, gdzie można kupić używane stoły, kanapy i krzesła.

W gdyńskiej placówce rozmawiam z jednym z pracowników, panem **Adamem Ochmańskim.**

— W ubiegłym roku było bardzo dużo sprzedających stare meble. Czasami nawet grymasiliśmy, nie przyjmując zdewastowanych zbytnio sprzętów. Od początku tego roku sytuacja zmieniła się diametralnie. Kupujących jest coraz więcej — ludzie szukają przede wszystkim szaf i kanap. Mniejszym powodzeniem cieszą się stoły i krzesła. Wzrosły ostatnio także ceny. Kiedyś najdroższa kanapa kosztowała ok. 4 tys. zł, teraz cena sięga nawet 7 tys. Nie kupujemy zbyt drogich mebli. Są osoby, które zapłaciły za segmenty 15—20 tys. zł, a od klienta żądają ponad 100 tys. zł.

W sklepie przy ul. Starowiejskiej odnawia się także zużyte meble. Na razie nie brakuje materiałów do renowacji. Jedynym problemem jest politura, której nigdzie nie można dostać. Do ceny odnowionych mebli dolicza się oczywiście koszt tzw. robocizny i zużytych do ich naprawy materiałów.

Szkoda tylko, że placówka ta nie dysponuje własnym transportem. Kierownik sklepu kupuje w ciemno, nie znając jakości towaru. Kłopoty mają także klienci, którzy obecnie z dużym trudem wynajmują taksówki bagażowe. Być może, gdyby było inaczej, w sklepie byłoby jeszcze więcej towaru.

d. j.

Jeszcze o sprzedaży benzyny

Paliwo wyłącznie w trzech dawkach

W sprawie limitowanej sprzedaży benzyny użytkownikom prywatnych pojazdów zwrócił się do nas p. Henryk K. ze Starogardu Gdańskiego.

— Ponowne rozpoczęcie sprzedaży — pisze Czytelnik — na pewno cieszy, ale czy ustalający owe zasady dobrze zastanowili się nad całością problemu? Np. samochody o pojemności silnika 900 ccm otrzymują 45 litrów miesięcznie, ale 3 razy w miesiącu po 15 litrów. W ten sposób każdy wóz musi jeździć do stacji trzykrotnie w miesiącu. Kierowcy muszą trzy razy odczekiwać w kolejce marnując czas i „pilując" akumulatory, których przecież też jest jak na lekarstwo. Czy nie lepiej byłoby więc sprzedawać każdemu miesięczną dawkę jednorazowo?

Z prośbą o odpowiedź zwróciliśmy się do dyrektora POPN „CPN" w Gdańsku **Jerzego Borżyma:**

— Obecnie jednorazowe wydawanie miesięcznej dawki paliw płynnych jest po prostu niemożliwe. Gdyby system ten zastosować, po prostu dla wielu kierowców zabrakłoby etyliny. W tej chwili zresztą jeszcze nie wiemy jakie miesięczne przydziały paliw otrzyma nasze województwo. Będzie to wiadome w najbliższym czasie: niewykluczone, że wówczas będzie można podjąć decyzję o połączeniu np. drugiego i trzeciego tankowania. Łączenie jednak wszystkich trzech nie będzie możliwe. Tak więc przez cały luty i marzec obowiązują zasady sprzedaży ustalone przez głównego inspektora gospodarki energetycznej (przytaczaliśmy je szczegółowo w „WW" 2 bm. (przyp. red.) i do tego czasu nie możemy od nich w żadnym przypadku odstąpić.

Obecne zasady obowiązują w całym kraju, zatem jeśli ktoś wybiera się do innego województwa własnym samochodem, musi to zrobić w dniu swojej końcówki rejestracyjnej, inaczej benzyny nie dostanie.

Z chwilą otrzymania innych informacji na temat sprzedaży benzyny odbiorcom prywatnym, natychmiast je opublikujemy.

(wim)

Sopockie molo

(Dokończenie ze str. 4)

ru". Jeden z jej członków już po raz szósty pracuje przy kolejnym remoncie. Tyleż razy jego pracę niszczyły morskie szkwały.

Wraz z innymi spacerowiczami dotarliśmy do okolicy ostrogi. W tym momencie spostrzegliśmy trzęsącego się z zimna, ociekającego wodą wyrostka. Okazało się, że był jednym z amatorów spacerowania po dolnym pomoście. Lód załamał się pod nim niespodziewanie i gdyby nie pomoc znajdującego się w pobliżu pana **Andrzeja Wodnickiego** z Oliwy, który z akrobatyczną zdolnością, trzymany za stopy przez kolegę pogrążającego się w wodzie chłopca, uratował mu życie.

Odnotowuję ten fakt gdyż zastanowiła mnie nie tylko beztroska i głupota młodzieńca, ale również brak odpowiedzialności ludzi, którzy, gdyby nie odważny czyn A. Wodnickiego, musieliby rozliczać się przed prokuratorem. Uważam, że do zakończenia remontu mola należy je przynajmniej częściowo zamknąć i zabezpieczyć przed możliwością podobnych wypadków.

ANDRZEJ ŁUKASZEWSKI

Psie sprawy

28 stycznia na Stogach zaginął czarny, duży pudel. Tymczasowego opiekuna proszę o wiadomość za wynagrodzeniem Gdańsk - Stogi ul. Zimna 9 „C" m 12.

29 stycznia na Zaspie zaginął chart afgański maści platynowej. Tymczasowego opiekuna proszę o wiadomość Gdańsk-Zaspa ul. Bużyńskiego 12 m 8.

21 stycznia zaginął w Gdyni seter angielski (czarna plamka na pysku). Tymczasowego opiekuna proszę o wiadomość: Gdynia ul. Bema 10 m 4.

g.

Trochę zieleni zimą...

* Czy uda się pogodzić nowoczesność z parkiem?
* Reforma pod szkłem * Wkrótce nowalijki

Co można powiedzieć o miejskich zieleńcach w zimie? Wydawać by się mogło, że temat przykryty śniegiem nie absorbuje nikogo. To tylko pozory. Fachowcy z Miejskiego Przedsiębiorstwa Budowy i Konserwacji Terenów Zieleni w Gdańsku, przez wszystkie zimowe miesiące muszą przygotowywać miejskie „areały" do wiosny. Tylko w zimie można bowiem wykonywać zabiegi pielęgnacyjne drzew. Gdy krążenie soków w komórkach prawie ustaje, drzewostan „śpi" — sprawni „fryzjerzy" dokonują przecinek: usuwają suche, a także zbyt gęsto rosnące lub krzyżujące się gałęzie.

Kiedy rozmawiałam o drzewach z fachowcami z MPBiKTZ — nie mogłam pominąć milczeniem od lat podnoszonej kwestii: jak długo jeszcze lipowa aleja, wspaniała ozdoba głównej trasy komunikacyjnej Gdańska wytrzyma skutki cywilizacji? Dla rosnących tam drzew oznacza to brak wody, zasolenie gleby, szkodliwe spaliny. Duszą się... Ekspertyza, którą przygotowali naukowcy ze Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie jest bardzo pesymistyczna. Nie tylko nie dają szans na uratowanie zabytkowych lip; warszawiacy odradzają również kontynuowanie prób uzupełniania ubytków w zielonym szpalerze nowymi drzewami. Mimo takich wniosków — gdańscy zieleniarze nie rezygnują. Kontynuowane są badania nad wybraniem najbardziej odpornego na wielkomiejski smog gatunku.

Fot. M. Zarzecki

Innym znanym z prasowych łamów problemem zakusów cywilizacji na zieleń jest sprawa kolektora, który miał przeciąć park oruński, odrestaurowany przed kilkoma laty na kładem kosztów i środków. Istnieje jeszcze nadzieja, że sprawa przybierze pomyślniejszy obrót. Przykładem, jakie niepowetowane szkody niesie za sobą grzebanie w żywym organizmie parkowych zespołów może być park Uphagena. Wokół komory ciepłowniczej niszczeją drzewa: w planach jest... budowa drugiej komory. Parki są terenem bardzo „łakomym" dla projektantów i budowniczych; jest miejsce na swobodne operowanie sprzętem, łatwo wytyczyć na planie linię przebiegu jakiejś rury: wystarczy przyłożyć linijkę. I w końcu drzewa nie mogą podnieść alarmu w swojej obronie, a ludzie mają często ważniejsze sprawy na głowie. Dopiero gdy ginie bezpowrotnie ostatni zielony skrawek za oknem — zaczynamy żałować...

Czas jednak porzucić te smutne tematy. Jak przygotowują się gospodarze parków i zieleńców do wiosny? Naprawiają sprzęt, odnawiają parkowe ławki, usiłują „wyrwać" gdzieś brakujące nawozy sztuczne. A w pięciu podlegających przedsiębiorstwu zakładach ogrodniczych, w szklarniach — już wiosna. Przygotowuje się rozsady, sadzonki. W tym roku radykalnie o ponad połowę, zmniejszono produkcję roślin rabatowych, jednorocznych. Natomiast więcej będzie niż w roku ubiegłym bylin, które mogą pięknie kwitnąć przez kilka kolejnych lat. W szklarniach przygotowano 80 tys. tych roślin. Zwiększona została również produkcja kwiatów ciętych. Z zakładów MPBiKTZ do kwiaciarni trafi 600 tys. goździków, róż szklarniowych, frezji, gałązkowych, margarytkowych i anemonowych, chryzantem, które cieszą się o wiele większą popularnością niż odmiana wielkokwiatowa. Przyjęły się już W szklarniach rosną nie tylko kwiaty. Tradycyjnie już MPBiKTZ uzupełnia również zielony rynek. Przygotowuje ok. 4,5 tony pomidorów szklarniowych, a za kilka tygodni pojawi się oczekiwana nowalijka — sałata.

Kierunki produkcji, wybór gatunków roślin rabatowych i kwiatów — podlegają ekonomicznym prawom reformy. Trzeba więc mieć dokładne rozeznanie, co cieszy się popularnością wśród klientów, a co nie. Przykładem gospodarskiego myślenia może być decyzja, jaką podjęto z myślą o własnych pracownikach przedsiębiorstwa: po co tracić czas i benzynę na poszukiwanie do stawców ziemniaków dla załogi... Postanowiono poszerzyć areał tej uprawy na terenach, którymi opiekuje się przedsiębiorstwo.

Al.

Wyręczanie zwierzchników

Co roku powtarza się to samo. Z nastaniem jesieni publikatory raportują o trwających przygotowaniach do akcji zimowej, pełnej gotowości ludzi, sprzętu, zapasach piasku. Po czym nadchodzi zima otwierają się niebiosa, złośliwie sypią na ziemię biały puch i okazuje się, że przygotowania przygotowaniami, pełna gotowość pełną gotowością a ludzie, jak zwykle, grzęzną na ulicach w śnieżnej mazi wykręcając sobie kostki.

W MSP, w przeciwieństwie do zimnej aury, następują gorące dni. Funkcjonariusze mają pełne ręce... mandatów. Przeciętna w styczniu to około 30 dziennie. Nadto każdego dnia wzywanych jest ponad 40 osób na „rozmowę perswazyjną". Pracownicy MSP tłumaczą cierpliwie dozorcom z ROM, przedsiębiorstw, instytucji itp.,

Miejska Służba Porządkowa w Gdańsku to dwunastu funkcjonariuszy. Siłą rzeczy nie są oni w stanie dokładnie skontrolować pracę dozorców. Jednak mała skuteczność tej kontroli ma przyczynę nie tylko w braku pracowników. Ponieważ, jak pisałam na wstępie, od lat przygotowuje się bojowe programy do walki z zimą i niezmiennie kończą się one fiaskiem, być może kilka spraw w całym tym problemie jest postawionych na głowie. Chociażby taka rzecz: czy aby na pewno MSP karze mandatami i upomina słownie tych ludzi, których powinna? Odnoszę wrażenie, że funkcjonariusze tej placówki wyręczają jakby w egzekwowaniu obowiązków innych — kierowników ROM i osiedlowych administracji, odpowiednich służb w zakładach pracy, kierowników sklepów. Wszystko odbywa się według szablonu; dozorca nie sprząta, jego zwierzchnik tym się nie przejmuje, bo przecież od pilnowania stanu ulic jest MSP. Dopóki ten model będzie obowiązywać dopóty nasze ulice zimą będą stanowiły a to grzęzawisko śnieżnej mazi, a to chropawą ślizgawkę — w zależności czy mróz ściśnie, czy odwilż popuści i zawsze będziemy liczyć na to, że skoro samo przyszło to i samo pójdzie przez rynsztoki do morza... No bo dozorcy mając do wyboru wysprzątać ulicę lub nie (przy czym wysprzątać nie znaczy oczyścić ją do gołego chodnika, ale przysposobić do swobodnego przejścia) wolą nie sprzątać. Jest to ich ryzyko: albo funkcjonariusz MSP przyłapie i wlepi mandat, albo przez kilka dni się nie pojawi i z odsieczą przyjdzie odwilż.

O wiele lepszym wyjściem wydaje się lustracja całej dzielnicy i karanie za całokształt tych, którym dozorcy podlegają. Praca dozorców powinna być nadzorowana przez pracodawców. A jeżeli pracodawca nie umie czy też nie potrafi wyegzekwować od podwładnego solidnej pracy, to należy albo zwolnić podwładnego albo zwierzchnika.

Gdyby karanie mandatami za opłakany stan ulic ustawić w ten sposób, być może miasto wyglądałoby inaczej. A takie obrazki jak np. na placu Komorowskiego we Wrzeszczu powędrowałyby do archiwum. Plac jest zryty głębokimi wykopami, przez które przerzucono prawie nie zabezpieczone kładki. Śniegu nikt nie sprząta. A ruch na placu panuje wielki — no bo sklepy, przystanki tramwajowy i autobusowy. Na razie, odpukać, wypadku nie było...

r. k.

REPORTERZY informują.

W dniu wczorajszym na terenie województwa gdańskiego odnotowano jedynie dwa niezbyt groźne wypadki. Natomiast nieprzestrzeganie zakazu poruszania się prywatnymi samochodami spowodowało — jak poinformował nas oficer dyżurny KW MO w Gdańsku — że funkcjonariusze MO skierowali do kolegium karno-administracyjnego ogółem 580 wniosków (zazwyczaj wniosków takich sporządzano około 200).

DZIECKO NA JEZDNI

W Gdyni na al. Zwycięstwa, 4-letni Szymon K. będący pod opieką matki wyrwał się jej z rąk i wybiegł na jezdnię prosto pod nadjeżdżający samochód ciężarowy „ŻUK" nr rej. GDU-397C należący do Stacji Hodowli Zwierząt w Tczewie, a prowadzony przez Szczepana W. Chłopiec doznał ogólnych potłuczeń ciała i pozostał w redłowskim szpitalu na obserwacji.

KROK ZZA AUTOBUSU

W Gdyni na ul. Płk. Dąbka, 24-letnia Janina K. weszła na jezdnię zza stojącego autobusu i do tego w miejscu niedozwolonym. Potrącił ją Fiat 126 p nr rej. GDY-1720. Jego kierowca 41-letni Henryk L. okazał się być pijany. Kobietę ze złamanym prawym obojczykiem przewieziono do szpitala miejskiego, skąd po opatrzeniu odwieziona została do domu.

(r. k.)

Z myślą o odwilży

Kalendarz niesie za sobą pewne prawa: po zimie nastaje wiosna, a z nią powstaje zagrożenie roztopów. W tym roku mogą dać się szczególnie we znaki jeżeli nastąpi gwałtowna odwilż, bo opady były obfite. Do dziś pozostają jeszcze na ulicach Gdańska pryzmy śniegu. Niestety nie wszyscy administratorzy posesji i ulic stosują się do obowiązujących zarządzeń prezydenta miasta aby oczyścić klatki ściekowe i studzienki rewizyjne, a także jezdnie wzdłuż krawężników. Chodzi bowiem o to aby umożliwić spływ wody z topniejącego śniegu. Widzimy jak to wygląda teraz, gdyż pierwsze jaskółki odwilży już dały o sobie znać. Jeśli woda nie będzie miała możności swobodnego spływu do kanałów burzowych, względnie potoków czy wód otwartych, zagraża nam breja na jezdniach i chodnikach, zalewanie wodą piwnic no i gólna chlapani na.

Z myślą o odwilży wszyscy powinni nie tylko wykonać obowiązujące zarządzenia, lecz potraktować je jako wykonanie obowiązku obywatelskiego.

(g)

„Życzliwość dla Seniora"

Uporządkowanie systemu rozdawnictwa darów

Jak sobie Czytelnicy zapewne przypominają, z końcem sierpnia ub. r. „Wieczór Wybrzeża" ogłosił na IV kwartał 1981 r. akcję pod hasłem: „Życzliwość dla Seniora". Z uwagi na to, że hasło to jest zawsze aktualne, zamierzamy kontynuować zwracanie szczególnej uwagi na potrzeby osób będących w podeszłym wieku.

Jedną z form ukłonu wobec seniorów będzie umieszczanie w „WW" komunikatów o bieżącym rozdawnictwie darów przez niektóre ogniwa społeczne.

Na początek — bardzo ważna wiadomość. Otóż, dla uporządkowania tych spraw wydrukowano specjalne upoważnienia na formularzach ścisłego zarachowania, po które osoby potrzebujące pomocy powinny zgłosić się do pracownika socjalnego we właściwym dla miejsca zamieszkania rejonie leczniczym. Na podstawie upoważnienia, stosownie do zaliczenia do grupy A, B lub C („C" dotyczy rodzin wielodzietnych) będzie się uprawnionym do uzyskiwania pomocy.

Rozdzielający dary mają obowiązek wpisywać rodzaj każdorazowo udzielonej pomocy materialnej w odpowiednie rubryki upoważnienia, czy to będzie pomoc uzyskana z Zespołu Opieki Zdrowotnej czy też z Polskiego Czerwonego Krzyża, Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej, z parafii lub z Towarzystwa Przyjaciół Dzieci lub innych ogniw.

Oczywiście, zainteresowani powinni dobrze zrozumieć, że dary nie są jakimś reglamentowanym przydziałem, który się bezwarunkowo komuś należy. Po pierwsze ofiarodawcy nieraz stawiają pewne warunki, które trzeba uszanować, a po wtóre — rozdzielać można tylko tyle, ile się otrzymało do rozdzielenia.

Na przykład Polski Czerwony Krzyż czuje się szczególnie odpowiedzialny moralnie za opiekę nad osobami, które mają powyżej 75 lat lub I grupę inwalidzką (a ponadto — za dzieci). Tegoroczną pomoc rozpoczął on od wydawania paczek żywnościowych. W Gdańsku paczek duńskich rozdano 1000, a włoskich — 700. W Gdyni — 500 duńskich, w Sopocie — 500 duńskich i 103 włoskie. Ogółem w woj. gdańskim rozdzielono 3000 paczek duńskich i 803 — włoskie. Jeśli nadejdą kolejne transporty, paczki żywnościowe zostaną przeznaczone dla następnych osób z listy wyczekujących na pomoc, których w samym Gdańsku jest ponad 700.

W indywidualnych przypadkach, głównie dla samotnych chorych, będących pod opieką PCK, rozdaje się odzież i pościel. Zarz. Woj. PCK zakupił tych rzeczy za ponad 2 miliony złotych. Rozpatruje również indywidualne podania seniorów o doraźną pomoc finansową. W ub. roku na pomoc pieniężną dla staruszków i na pomoc sąsiedzką wydał 2 240 tys. zł.

Wobec tego jeszcze raz przypomnamy o konieczności posiadania odpowiedniego upoważnienia do odbioru darów. Nowy system powinien zapobiec niesprawiedliwości, by pomoc w różnej postaci otrzymywały te osoby, które jej rzeczywiście potrzebują.

W. R.

Książkowa amnestia przedłużona do 15 bm

Zmorą wszystkich bodaj książnic są czytelnicy przetrzymujący wypożyczone dzieła. Trapią oni również i Bibliotekę Gdańską Polskiej Akademii Nauk. Stąd w końcu ubiegłego roku biblioteka za pośrednictwem „Wieczoru" zaapelowała do niezdyscyplinowanych czytelników o zwrot przetrzymywanych książek do 20 grudnia. Postanowiono wystąpić na drogę sądową wobec tych, którzy nie zastosują się do owego terminu. Na tak drastyczne posunięcie zdecydowano się wobec faktu, że **aż 150 osób przetrzymuje ponad 1500 tomów — w tym wiele cennych pojedynczych egzemplarzy — od kilku lat, niektórzy nawet od dziesięciu.**

Jednak w związku z wprowadzeniem stanu wojennego ludzi trapiło wiele różnych kłopotów, co Biblioteka Gdańska PAN zrozumiała i postanowiła — jak poinformował nas kierownik działu udostępniania i magazynu tej placówki **Jan Kordel — przedłużyć amnestię dla przetrzymujących książki do 15 lutego br.**

Apelujemy do tych, którzy nadmiernie „przyzwyczaili się" do nie swoich tomów — oddajcie je jak najszybciej: innym są one także bardzo potrzebne.

wim.

Zgubiono - znaleziono

27 grudnia ub. r. w Gdyni w okolicy kościoła Franciszkanów zgubiono damski (japoński) zegarek. Uczciwego znalazcę proszę o zwrot: Gdynia ul. Matejki 11 m 76.

g.

W szkołach i placówkach wychowawczych

Jak zapewnić najmłodszym właściwą opiekę

Stan wojenny stawia przed nauczycielami nowe i trudne zadania w dziedzinie opieki oraz zagospodarowania wolnego czasu dzieci i młodzieży w szkole i placówkach wychowawczych. O obecnych możliwościach oraz propozycjach rozmawiałam z przedstawicielami Kuratorium Oświaty i Wychowania Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku — starszym wizytatorem do spraw wychowania mgr **Reginą Małek,** st. wizytatorem ds. opieki nad dzieckiem mgr. **Wojciechem Klankiem** i wizytatorem metodykiem zajęć pozalekcyjnych i pozaszkolnych mgr **Grażyną Rosiak.**

Po wprowadzeniu stanu wojennego do szkół przesłano informacje i zalecenia dotyczące prowadzenia i rozszerzenia działalności na rzecz organizacji opieki i wolnego czasu ze szczególnym zwróceniem uwagi na „zagospodarowanie" sobót.

Ponadto kuratorium wspólnie z Wydziałem Spraw Społeczno-Administracyjnych ustaliło, iż uczniowie mieszkający w internatach i bursach będą wyjeżdżać do rodzin w jednakowych terminach. Jak mnie poinformowano, po sobotnich zajęciach w Gdańsku — ze względu na bezpieczeństwo — wyjazdy zostały wstrzymane do końca lutego. Możliwe będą tylko w przypadkach losowych — w towarzystwie opiekuna (rodziców lub wychowawcy).

W województwie gdańskim mamy 52 internaty i bursy dla uczniów szkół ponadpodstawowych. Kierownictwa zobowiązane zostały do zapewnienia opieki i rozwinięcia działalności wychowawczo-rekreacyjnej w wolne soboty i niedziele. Chodzi o przygotowanie takich propozycji, aby jak najwięcej młodzieży brało udział w tych imprezach. W wolne soboty dyżurują świetlice (na wzór dyżurujących przedszkoli), przyjmujące dzieci z różnych rejonów — pociechy rodziców pracujących w tym dniu. Jak mnie zapewniano w kuratorium, każdy może się zgłosić — nawet jeśli dziecko nie zostało zakwalifikowane — na stałe zajęcia świetlicowe w swojej szkole. W razie potrzeby obecnie może ono tak że w swojej szkole skorzystać z dożywiania i różnorodnych zajęć w ciągu tygodnia.

Świetlica zajmuje się żywieniem, jest tu czas na odrabianie zadań domowych, zabawy i różne zajęcia rekreacyjne. Czas pracy wynosi 7-9 godzin (wliczając także w to okres lekcji). Start następuje o 7,30. Zakończenie dyżuru uzależnione od przyjazdu autobusu rozwożącego dzieci do domów — w zasadzie do godz. 15, a dłużej do 17, jeśli jest dużo dzieci których rodzice wracają z pracy później. Decyzję w tej sprawie podejmuje dyrektor szkoły.

Świetlice w szkołach ponadpodstawowych, głównie zawodowych działają na innych zasadach. Prowadzi się w nich działalność wychowawczą i oświatowo-kulturalną. Preferowana jest forma pracy klubowej w zorganizowanych grupach i kołach zainteresowań, które są związane ze świetlicą. Trudno natomiast w szkołach zawodowych zaproponować więcej zajęć, gdyż lekcje trwają czasami do godz. 18, a w niektórych nawet do 19.

Koła o różnej tematyce — przedmiotowe, sportowe, artystyczne i techniczne istnieją we wszystkich typach szkół, służąc rozwijaniu zainteresowań i uzdolnień uczestników. Według dotychczasowych zasad pracują również zespoły harcerskie poszczególnych placówek. Zagospodarowują one czas wolny, ostatnio starając się wykorzystać właśnie wolne soboty. W dni te szkoły zostały zobowiązane do prowadzenia zajęć wychowawczych i rekreacyjnych. Jeśli jednak są zaległości w realizacji programu nauczania, dyrektor może wprowadzić także lekcje.

Osobna rola przypada domom kultury, pałacom młodzieży i ogniskom pracy pozaszkolnej. Z mniej lub bardziej ciekawymi propozycjami zagospodarowania wolnego czasu wystąpiły one już na początku roku szkolnego. Przygotowywały się do tego w poprzednim. Teraz również starają się dotrzeć ze swoimi ofertami do uczniów.

We wtorek w kuratorium odbyła się narada inspektorów oświaty i wychowania oraz gminnych dyrektorów szkół poświęcona m.in. ocenie obecnej sytuacji w szkołach województwa gdańskiego, wzmożeniu ich funkcji wychowawczej i opiekuńczej.

(Łasz.)

Prawie codziennie dostawy, a towaru wciąż brakuje

W styczniu 9,5 mln mb. tasiemek z „Pasanilu"

JAZGOT maszynek plecionkarskich i krosien wypełnia hale produkcyjne Gdańskich Zakładów Pasmanteryjnych „Pasanil". To znak, że trwa tutaj normalna praca. Od początku roku utrzymuje się wysoka wydajność. Tempo pracy narzucają wprawdzie maszyny, lecz ogromne znaczenie ma ich obsługa. Załoga zaś prawie całkowicie kobieca — dobrze wywiązuje się z obowiązków. Z maszyn schodzą codziennie tysiące metrów różnych artykułów pasmanteryjnych.

Większość tych wyrobów trafia do sklepów. Lecz „Pasanil" zaopatruje także przemysł odzieżowy i obuwniczy. Jego odbiorcą są również zakłady „Polsport", zużywające taśmy i sznurki. „Pasanil" dostarcza też elastyczne siatki do pakowania wyrobów wędliniarskich, a ponadto jest dostawcą przemysłu elektrotechnicznego, dla którego produkuje taśmy izolacyjne z włókna szklanego.

W tym roku gdański „Pasanil" wyprodukuje 121 mln mb. gumek do wciągania, sznurów dekoracyjnych, tasiemek i innych wyrobów pasmanteryjnych. Plan na I kwartał przewiduje produkcję 30 mln mb., z czego na styczeń przypada 9,5 mln. Podobnie będzie kształtowała się produkcja w lutym, wyższe zaś zadania ustalono na marzec. Jak wynika z dotychczasowego przebiegu produkcji, zadania te będą wykonane, mimo że załoga „Pasanilu" w ostatnim okresie uległa pewnemu zmniejszeniu, gdyż wysłużeni pracownicy odeszli na emeryturę. Uwzględniono też postulat załogi i w jednym z działów, gdzie warunki pracy są najcięższe zmniejszono ilość zmian do dwóch. Natomiast w pozostałych działach praca odbywa się na trzy zmiany.

— Zakład opiera się częściowo na surowcach importowanych, m. in. bawełnie i gumie. Jak rysuje się w związku z tym zaopatrzenie? — z pytaniem tym zwracamy się do dyrektora „Pasanilu" mgr. **H. Węgrzynowskiego.**

— Na razie mamy zapewnione zaopatrzenie do realizacji planu I kwartału. Sądzę, że tymczasem sytuacja zaopatrzeniowa zostanie wyjaśniona. Gdyby zaś wynikły jakieś perturbacje asortyment musielibyśmy dostosować do możliwości surowcowych. Najbardziej odczulibyśmy brak gumy niezbędnej do produkcji taśm elastycznych, gdyż asortyment ten wypełnia znaczną część planu. Jeśli chodzi o siatki dla przemysłu mięsnego i częściowo rybnego, to opracowaliśmy już sposób zastąpienia w nich gumy. Będziemy ją produkować z włókna sztucznego, dość elastycznego, o nazwie lanastil. Z tą zmianą technologiczną zgodzili się już nasi odbiorcy. Trzeba przecież sobie jakoś radzić w trudnej sytuacji.

— I jeszcze jedno. Mimo że zakład pracuje na pełnych obrotach, na rynku odczuwa się brak wyrobów pasmanteryjnych. Jak to wytłumaczyć?

— Produkujemy tylko określony asortyment wyrobów, gdyż w przemyśle pasmanteryjnym obowiązuje specjalizacja. Mimo że dostarczamy miliony metrów tasiemek, podaż nie może zrównoważyć popytu. Dla przykładu mogę podać, że nasz firmowy sklep w Gdańsku, który sprzedawał średnio około 70 tys. metrów tasiemek rocznie, obecnie taką ilość sprzedaje w ciągu miesiąca! Otrzymuje dostawy niemal każdego dnia, lecz towar znika, chociaż staramy się kierować do naszego sklepu dodatkowe partie. Myślę, że nowe ceny przyhamują wykupywanie.

(gab.)

Mikołaj się kłania

Mamy dla dzieci miłą wiadomość od Mikołaja, która z pewnością zainteresuje również dorosłych. Otóż karnawał jeszcze trwa, baliki dziecięce w przedszkolach i zakładach pracy nabierają rozpędu i jeśli z ich poprowadzeniem jest problem, to spieszymy zawiadomić, że... problemu nie ma! Prowadzenie balu z przyjemnością przejmie na swoje barki Mikołaj. Ma on nie tylko piękny strój ale i mnóstwo przyborów do zabaw oraz konkursów. Może też dostarczyć (po uprzednim zamówieniu) kolorowe czapeczki.

A gdzie szukać Mikołaja? W Klubie TPD „Neptun" przy ul. Świętego Ducha 49/51 w Gdańsku. Pytać należy o pana **Ryszarda Kozłowskiego,** który o Mikołaju wszystko wie najlepiej.

r.k.

Cała jestem w koronkach... CAF — Keystone

My i nasz dom

Wielowarstwowo i na luzie

Moda jest dla nas bardzo łaskawa

JAK uczy historia, siła przebicia mody jest ogromna i to w każdych warunkach dziejowych. Stąd też i dziś nasze przemęczone codziennymi trudnościami, zalatane panie wcale nie rezygnują z podporządkowania się nakazom wszechwładnej mody. Inna rzecz, że wymaga to nie lada wysiłków, inwencji, pomysłowości, jako że sklepy z konfekcją od dawna świecą pustkami. Pozostaje więc dostosowanie do aktualnych kanonów mody tego co się ma.

Niedawno w centrum polskiego przemysłu włókienniczego, Łodzi przedstawiona została międzynarodowa rewia mody, zorganizowana przez Międzynarodowy Sekretariat Wełny dla naszych plastyków, technologów itp. specjalistów z fabryk tekstylnych i odzieżowych. Zaprezentowano najnowsze tendencje w światowej modzie damskiej i męskiej. Autorami modeli byli projektanci znanych firm paryskich, londyńskich, włoskich itp. Trzygodzinny pokaz wart jest zrelacjonowania, bowiem może on zainspirować nie tylko ludzi z branży. Aktualna moda dla nas jest wyjątkowo łaskawa, bowiem zezwala na noszenie właściwie wszystkiego, lansując szczególnie ubiory wielowarstwowe. Ten sposób ubierania się na chłodniejszą porę roku na pewno wart jest polecenia. Np. obszerny płaszcz, nawet bez podszewki, nałożony na gruby sweter i kostium, przykryty jeszcze wielką chustą, znakomicie może w naszych warunkach zastąpić brakujące okrycie ocieplane watoliną, a nawet prawie nie osiągalny kożuch. W każdym razie wielowarstwowość jest szalenie modna. Pokazano mnóstwo takich kombinacji w zestawie różnych wdzianek i peleryn.

WIELKI OKRES SPODNI

Podobnie praktyczna wydaje się moda noszenia spodni pod sukienką czy spódnicą. Pozwala to obejść się nawet i bez rajstop czy kozaków. Nawiasem mówiąc, kozaki na szpilkach stanowiące marzenie wielu naszych dziewczyn, należą już do przeszłości. Nosi się buty wygodne, na zupełnie niskim obcasie. Dotyczy to zresztą także obuwia do najstrojniejszych sukien i innych ubiorów.

Spodnie przechodzą swój wielki okres. Zademonstrowano ich mnóstwo w przeróżnych odmianach — całe szerokie i zupełnie wąskie, długie i przykrótkie, nad kostkę. Spódnico-spodnie, także z lekkich wzorzystych tkanin, jako ubiór wizytowy. Najwięcej chyba było knikersów, czyli dość szczupłych pump, zebranych w mankiet pod kolanem. Ładnie wyglądają na smukłej sylwetce.

Spódnice „lubią być" obszerne, zamaszyste. Mogą być układane w nie zaprasowane fałdy albo marszczone. Długość do połowy łydki. Ale nie znikły też spódnice bardziej wąskie. Są też krótsze, a w sukienkach trykotowych nie sięgają kolan.

Zarówno w płaszczach jak i kurtkach, czy kostiumach góra jest mocno rozbudowana, ramiona podwyższone krojem i poduszkami. W okryciach, zwykle bardzo luźnych, by można było zmieścić pod nie jeszcze kilka warstw ubiorów, pokazano sporo kapturów. Z modnych nakryć na głowę warto wymienić tzw. kominiarki, świetnie chroniące przed chłodem, a także zupełnie męskie kaszkiety. Jest to zresztą tylko jeden z licznych elementów, zaczerpniętych z mody męskiej. Panie noszą bowiem nie tylko krawaty, czy koszulowe bluzki, ale też garnitury męskie. Na wieczór może to być — w naszych warunkach — odpowiednino przerobiony smoking dziadka z białą muszką.

CO KTO LUBI

O kolorach wprawdzie trudno dziś mówić, bo nowe rzeczy kupuje się na ogół „jak leci" choćby były i wypłowiałe, ale warto chociaż wiedzieć, że modne są szarości, zszarzałe zielenie i zgaszone czerwienie. W dodatkach jak paski, pantofle, wypustki itp. jest dużo złota. Także biżuteria pożądana jest w kolorze złotym. Niemal wszystkie modelki występowały w dużych, guzikowych, złotych klipsach. O ten szczegół modnego ubioru będzie u nas chyba najłatwiej. Prywatne wytwórnie świecidełek też przecież śledzą wszelakie nowinki w modzie i na ogół dość szybko reagują.

Na zakończenie chciałabym jeszcze zwrócić uwagę na wspomniane już chusty. Są one zwykle dużym kwadratem tkaniny czasami, choć nie zawsze, wykończonym frędzlami. Bardzo dobrze jeśli jest to wełniana krata, ale może być także chusta w kwiaty typu ludowego. Chustę składa się na pół i nosi na jednym ramieniu — tak jest modnie. Ale można i inaczej. Ten detal garderoby bardzo się przyda jako rezerwa ocieplająca. Można się tym szczelnie omotać, a jeśli za ciepło zdjąć.

IRENA BECK

Elegancja dla panów

Rytmicznie i zgodnie z planem pracuje załoga ostrowieckiej „Wólczanki", wchodzącej w skład Zjednoczonych Zakładów Przemysłu Odzieżowego „Wólczanka". Istotny wpływ na taki stan rzeczy mają: dobra wydajność pracy oraz fakt, że znaczną ilość koszul szyje się tu z powierzonych materiałów, dzięki czemu odpadają kłopoty surowcowe.

Koszule męskie należą do artykułów błyskawicznie znikających z półek sklepowych, warto więc odnotować, że w Łodzi odbyło się niedawno robocze spotkanie producentów tych wyrobów, na którym przedstawiciele fabryk przemysłu odzieżowego i drobnej wytwórczości przedstawili swoje oferty ilościowe i wzornicze na I półrocze 1982 roku. Wynika z nich, że mimo niedostatku tkanin można będzie wykonać w tym okresie ponad 5,5 mln koszul męskich, co wprawdzie nie pokrywa potrzeb handlu, ale nie oznacza też dramatycznego spadku dostaw. Trudności, z jakimi borykają się producenci odzieży, nie odsunęły na plan dalszy spraw estetyki i wzornictwa wyrobów. Przedstawionych dwieście modeli, m. in. o charakterze sportowym, w pełni odpowiadało wymogom mody męskiej. (BM)

Na zdjęciu: w zakładach „Wólczanka" w Ostrowcu Świętokrzyskim (woj. kieleckie). CAF — Wojciech Stan

Stenografująca maszyna do pisania

Całkowicie zmieniła tradycyjne wyobrażenia o pracy stenografów nowa maszyna skonstruowana przez specjalistów bułgarskich

Maszyna ta to pulpit elektroniczny ze specjalną klawiaturą. Informacja wprowadzana jest sylabami i tym nowa maszyna różni się od tradycyjnych maszyn piszących opartych na systemie literowym. Wyrazy zapisywane są przez dobór kombinacji i za pomocą kilku klawiszy, przy czym na widłowe napisanie tekstu zapewnia mikroprocesor.

Szybkość pisania przy pracy na tej maszynie zwiększa się trzykrotnie.

Za pomocą nowej maszyny można stenografować w 16 językach. Opracowano także dwa warianty dla pisma japońskiego. Dla zapewnienia sprawności maszyny, komputer wykonał ogromną pracę dla statystycznej obróbki najczęściej występujących kombinacji znaków i sylab w różnych językach. Brali w tym udział specjaliści z zakresu lingwistyki, teorii stenografii, analiz operacyjnych i elektroniki.

Węgrzy troszczą się o ludzi starych

W Budapeszcie mieszka prawie 0,5 mln kobiet w wieku powyżej 55 lat i mężczyzn, którzy przekroczyli 60 rok życia. Około 10 procent mieszkańców 2 milionowej stolicy węgier to ludzie po siedemdziesiątce, zaś 40 procent z tej grupy wymaga stałej opieki. Z myślą o tych ludziach władze podejmują wiele działań.

10 tysięcy emerytów od 15 lat objętych jest systematyczną pomocą państwa. 300 zawodowych pielęgniarek i 3 tys. ochotników z organizacji społecznych otacza opieką samotnych starych ludzi, pomagając im w zakupach, przygotowując posiłki oraz dbając o ich zdrowie.

W Budapeszcie istnieje 55 dziennych domów starców, które odwiedza 2000 osób. Znajdują tam rozrywkę i opiekę lekarską. Do 1985 roku planuje się uruchomienie jeszcze 25 tego typu placówek. Oprócz tego około 6 tysięcy ludzi starych i całkowicie samotnych mieszka na stałe w domach starców. W bieżącej pięciolatce stworzy się 600 nowych miejsc. Znacznie też zwiększy się liczba domów emerytów, gdzie ludzie w podeszłym wieku znajdą godne warunki życia.

NA CZWARTEK — 4 lutego

BARAN (21.III.—20.IV.)
Drobny flirt dobrze Ci zrobi i podniesie Twoją wartość w oczach osoby, na której Ci zależy. Nie przeciągaj go jednak — to już byłaby lekkomyślność.

BYK (21.IV.—21.V.)
Przypływ nowej energii trzeba wykorzystać do zaprezentowania swoich umiejętności. Wkrótce doczekasz się słów uznania lub premii.

BLIŹNIĘTA (22.V.—21.VI.)
Zadbaj o zdrowie. Zaniedbywanie drobnej obecnie dolegliwości może przerodzić się w dłuższą chorobę.

RAK (22.VI.—22.VII.)
Nie przedłużaj spięć domowych, zwłaszcza że nadarzy się okazja do wyjaśnienia nieporozumień. Przekonasz się, że nie ma o co kruszyć kopii.

LEW (23.VII.—22.VIII.)
Czeka Cię trochę nie przewidzianych zajęć, ale również wiele satysfakcji. Nie odkładaj spraw wymagających szybkich decyzji.

PANNA (23.VIII.—22.IX.)
W sprawach sercowych wystąpią pewne komplikacje. Od Ciebie jednak zależeć będzie dalszy rozwój sytuacji.

WAGA (23.IX.—23.X.)
Pomysł masz dobry, aby tylko starczyło Ci energii, aby go zrealizować. Trzeba się przyłożyć, rezygnując chwilowo z przyjemności.

SKORPION (24.X.—22.XI.)
Ktoś Ci bliski odniesie drobny sukces zawodowy. Okaż z tego powodu zadowolenie — będzie to licząca się nagroda.

STRZELEC (23.XI—21.XII.)
Nie dopuść do tego, by czyjaś niesłowność sprawiła, że i Ty nie dotrzymałbyś obiecanego terminu.

KOZIOROŻEC (22.XII.—20.I.)
Duże znaczenie będą teraz miały sprawy domowe. Zaniedbując je możesz narazić się na zasłużone wymówki.

WODNIK (21.I.—20.II.)
Może dojść do interesującego spotkania z kimś dawno nie widzianym. Być może będzie to początek wielkiej miłości.

RYBY (21.II.—20.III.)
Słowa uznania sprawią Ci dużą satysfakcję, zwłaszcza że usłyszysz je od osoby bliskiej sercu.

Tybet i obyczaje

Małżeństwa... kilkuosobowe

W Chinach, zamieszkanych przez prawie 60 różnych narodowości o odmiennych tradycjach i niekiedy dość różniącym się stopniu zaawansowania cywilizacyjnego, utrzymały się do dzisiaj zwyczaje i fromy życia społecznego, znane w innych krajach tylko z encyklopedii lub podręczników etnografii.

Do tych rejonów ChRL, w których tradycja jest najsilniejsza i potrafi przeżyć najsurowsze zakazy, rozporządzenia, nakazy i dekrety, należy Tybet. Kraina ta, choć od wieków związana z Chinami hołdowniczą zależnością, zawsze cieszyła się dużą swobodą, czy jak — powiedzielibyśmy dzisiaj — autonomią.

Gdy w 1951 r. do Tybetu wkroczyły oddziały Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej, przywracając po kilkudziesięciu latach faktycznej, choć nieformalnej przerwy władzę Państwa Środka nad Dachem Świata, Tybetańczycy tkwili jeszcze w mrokach średniowiecza. Dla armii chińskiej, która zaczęła wprowadzać reformy przede wszystkim w sferze świadomości, Tybet był ciężkim orzechem do zgryzienia. Przetrwało tam bowiem wiele zwyczajów i obyczajów, które w samych Chinach albo zanikły, albo były usilnie przez nową władzę usuwane.

Takim m. in. zwyczajem były i są nadal w Tybecie małżeństwa poligamiczne i poliandryczne: forma życia społecznego, ukształtowana zresztą przez miejscowe warunki i struktury. Nieliczni podróżnicy cudzoziemscy, którzy mieli okazję — i szczęście — przejechać cało i bezpiecznie przez Tybet w ubiegłym czy na początku bieżącego stulecia, opisywali przypadki zamieszkiwania naprzeciwko siebie w tej samej wsi małżeństw, z których jedno składało się np. z mężczyzny i kilku kobiet, a drugie — odwrotnie. Tybetańczycy uważali przy tym za ideał życia rodzinnego taki układ, w którym mężczyzna brał za żony kilka sióstr, albo gdy jedna kobieta wydawała się za kilku braci. Uznano — może i słusznie — że w ten sposób jeszcze bardziej spaja się węzł rodzinna. Istniał przy tym podział obowiązków.

Chińczycy po rebelii nacjonalistycznej w Tybecie w 1959 r., zorganizowanej głównie przez konserwatywną arystokrację i kler lamajski, przystąpili na serio do wprowadzania reform, które przedtem figurowały raczej na papierze. Nie pominięto oczywiście także sfery życia prywatnego i spraw małżeństwa. W Chinach przed 1949 r. istniała instytucja konkubinatu, ale warunkiem posiadania kilku żon — nie mających zresztą równych praw — lub żony i kilku kochanek-nałożnic, był odpowiedni status majątkowy osobnika płci męskiej. Każda kobieta, „przynależniona" do takiego miłośnika wdzięków niewieścich, miała ustawowe prawo do domagania się od niego środków na życie, mieszkania itp. Po proklamowaniu Chin Ludowych uznano taką formę małżeństwa za wyzysk człowieka przez człowieka i zakazano jej z całą surowością.

Po 1976 r. władze chińskie przestały stosować metody administracyjnego nacisku wobec mniejszości narodowych i „ukulturalniać" je na siłę. Postanowiono, że owszem, będzie się szerzyć oświatę, ale nikt nie będzie ingerował w specyficzne obyczaje uwarunkowane tradycją lub względami religijnymi, jeśli oczywiście nie stoją one w sprzeczności z prawem (np. tradycyjne metody wykonywania wyroków). W listopadzie ub. r. na swój sposób władze musiały przyznać, że w Tybecie pod pewnymi względami nie udało się zwalczyć tradycji. Weszło mianowicie w życie prawo, stanowiące, iż od tej pory nie wolno zawierać małżeństw poligamicznych i poliandrycznych, ale istniejące tego rodzaju związki mogą zostać zachowane, pod warunkiem zgody wszystkich małżonków. Ustalono także wiek małżeński dla kobiet — 18 lat i dla mężczyzn — 20 lat, czyli o dwa lata niższych niż w Chinach.

Zezwolenie na utrzymanie kilkuosobowych małżeństw w pewien sposób daje niektórym Tybetańczykom przywileje w porównaniu z rdzennymi Chińczykami, których obowiązuje ścisła monogamia.

Tybet w ogóle jawił się wielu Chińczykom — zwłaszcza nawykłym do ascezy działaczom partyjnym i aktywistom młodzieżowym — jako siedlisko wszelkiej rozpusty. Nie dość bowiem, że istniały takie wieloosobowe małżeństwa, to jeszcze na dodatek nikt nikomu nie wzbraniał utrzymywania licznych kochanek i nawiązywania przelotnych znajomości w celu z góry wiadomym. Powszechnym zjawiskiem, zwłaszcza u pasterzy i w odleglejszych wioskach, była tzw. prostytucja gościnna, czyli udostępnianie przez gospodarza gościowi (lub gościom) żony (lub żon), sióstr, córek dla umilenia noclegu; ten sam obyczaj istniał również w przedrewolucyjnej Mongolii. Kontakty poza- i przedmałżeńskie były w Tybecie praktykowane powszechnie i do dziś nikt nie uważa ich za coś zdrożnego, zupełnie odwrotnie niż w Chinach właściwych, gdzie piętnuje się tego rodzaju postępowanie, wymierzając dość ostre kary w trosce o moralność społeczeństwa i — co nie jest powodem błahym — zredukowanie przyrostu naturalnego. W Tybecie te względy z uwagi na małe zaludnienie (ok. 1,3 mln osób, czyli ok. 1 człowieka na km kw.) nie grają większej roli i dlatego przymyka się tam oczy na wiele ludzkich słabostek oraz tradycji.

JERZY BAYER
Pekin — PAP

DO WYBORU

TEATRY

GDYNIA TEATR MUZYCZNY — Opera za trzy grosze (sala kameralna), g. 17.30
TEATR DRAMATYCZNY — Król Jeleń II, g. 17.30
ELBLĄG TEATR DRAMATYCZNY — Jan Maciej Karol Wściekli ca, g. 18

KINA

GDAŃSK ŚRÓDMIEŚCIE LENINGRAD — Porwany przez Indian (NRD) od l. 12 g. 16,
WRZESZCZ BAJKA — W pustyni i w puszczy (pol), g. 15.30, ZAWISZA — Przygody Calineczki (jap) bez ogr., g. 16.30,
SOPOT POLONIA — Superpotwór (jap), g. 16.30, Wielka majówka (pol) od l. 15, g. 18.30,
GDYNIA ŚRÓDMIEŚCIE WARSZAWA — W pustyni i w puszczy (pol) g. 15.30, Szkarłatny pirat (USA) od l. 15, g. 18.30, STUDYJNE ATLANTIC — Bitwa o Midway (ang) od l. 12 g. 16, 18.30, GOPLANA — Ebirah potwór z głębin (jap) od l. 12, g. 16.30, Skok w pustkę (wł) od l. 18, g. 18.30,
OBŁUŻE MARYNARZ — Nosferatu wampir (RFN) od l. 16, g. 16.30, 18.15,
GRÓWO NEPTUN — Nieme kino (USA) od l. 15, g 16 18.
GRABÓWEK FALA — Jenny i Tohy wśród dzikich zwierząt (USA), Gra o jabłko (czes) od l. 18.

DO KOLORU

CHYLONIA PROMIEŃ — Gehenna (pol) od l. 15, g. 16.30 18.
OKSYWIE GROM — Szpital Przemienienia (pol) od l. 18, g 19

woj. gdańskie

HEL WICHER — Motylem jestem (pol) bez ogr., g. 19 30
JASTARNIA ŻEGLARZ — Orkiestra klubu samotnych serc sierżanta Peppera (USA) od l. 12,
KARTUZY KASZUB — Zwierciadło Wielkiego Magusa (NRD) bez ogr., Alicja ucieka po raz ostatni (fr) od l. 15,
KOŚCIERZYNA RUSAŁKA — Przygoda arabska (ang) bez ogr., Dom pod Czerwoną Latarnią (W od l. 18,
PRUSZCZ KRAKUS — Przygody Calineczki (jap), bez ogr. g. 16 Niedorajda (pol) od l 12 g. 18
PUCK MEWA — Przygody barona Münchhausena (fr),
STAROGARD SOKÓŁ — Dzieci wśród piratów (jap) bez ogr., Wielki podryw (pol) od l. 15,
TCZEW WISŁA — Dzieci wśród piratów (jap) Gorączka sobotniej nocy (USA) od l. 15,
WEJHEROWO ŚWIT — Solo Sunny (NRD) od l. 15.

Jak włożyć czapkę?

Na II Międzynarodowym konkursie fryzjerskim w Madrycie można było oglądać i takie dziwy... Na zimę nie polecamy — jak na to włożyć czapkę? CAF — Eíe

Z łódzkiego „Dywilanu"

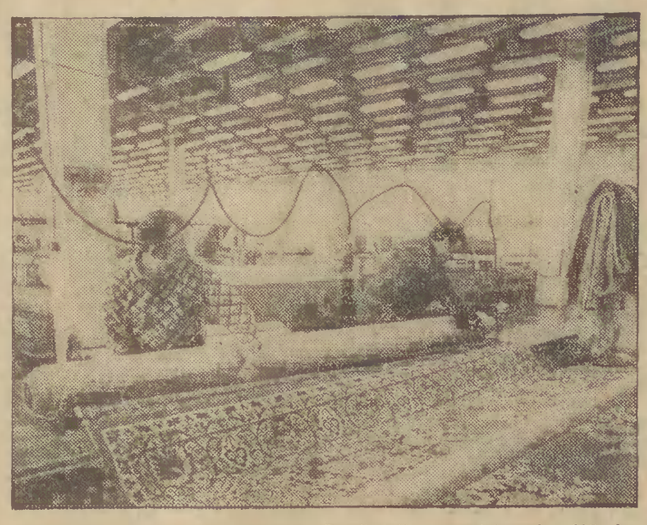

W styczniu br. załoga łódzkiego „Dywilanu" wyprodukowała 130 tysięcy metrów kwadratowych dywanów, z czego 75 tys. m kw. na eksport. Czy następne miesiące będą równie pomyślne? Najważniejszą sprawą jest surowiec — wełna, której dostawy uzależnione są od Nowej Zelandii. Jeśli więc jej zapasy będą uzupełnione, to kłopotów nie powinno być, bo załoga pracuje rzetelnie. Na zdjęciu: Ignacy Rogala i Stefan Formalczyk obsługują krajarkę.

CAF — Andrzej Zbraniecki

RADIO PROPONUJE

PROGRAM LOKALNY

17.20 — Piosenki Krzysztofa Dudy, 17.30 — Przegląd aktualności Wybrzeża, 17.40 — Muzyka filmowa, 17.50 — Rozmowa z dyrektorem „Navimoru", 18.30 — Sprawy pracy i karty praw pracowniczych — aud. H. Lechowskiego, 18.45 — Śpiewa Hanna Banaszak, 18.55 — Komunikaty.

PROGRAM I

13.00 — Wiadomości oraz komunikat energetyczny i gazownictwa, 13.10 — Tu radio kierowców, 13.20 — Z malowanej skrzyni, 13.30 — Piosenki kompozytorów polskich — Seweryn Krajewski, 13.55 — Studio Relaks, 14.00 — Wiadomości, 14.05 — Dzień w Polsce — co pisze prasa terenowa, 14.25 — Przeboje, przeboje, przeboje..., 15.00 — Wiadomości oraz rybacka prognoza pogody, 15.10 — Popołudnie Studia Młodych, 16.00 — Wiadomości, 16.05 — Muzyka i aktualności — magazyn publicystyczny, 16.40 — Polskie pieśni i melodie, 17.00 — Dziennik i komunikaty, 17.15 — Koncert dnia — gwiazdy jazzu, 18.00 — Wiadomości, 18.05 — Czas refleksji — aud publicystyczna, 18.30 — Zapomniane instrumenty — harmonijka szklana, 19.00 — Dziennik wieczorny, 19.30 — Melodie ze ścieżki dźwiękowej, 20.00 — Wiadomości, 20.05 — Magazyn publicystyki międzynarodowej, 20.30 — Koncert życzeń, 20.58 — Komunikaty Totalizatora Sportowego, 21.00 — Komunikat energetyczny, gazownictwa, rybacka prognoza pogody, 21.05 — Kronika sportowa, 21.15 — Wielkie dzieła — wielcy wykonawcy, 22.00 — Wiadomości, 22.10 — Wielki poker — reportaż Jerzego Rybczyńskiego cz. III, 22.40 — Muzyka, 22.50 — Gwiazda tygodnia — Halina Kunicka, 23.00 — Dziennik reporterów i wiadomości sportowe, 23.40 — Jazz na dobranoc.

PROGRAM II

14.50 — Giełda płyt, 15.30 — Wiadomości, 15.40 — Ludzie i ich pasje 16.00 — Suita taneczna, 16.20 — Fantazja, nauka, praktyka — „Tajemnicza spirala", Filozofia śladami fizyki", 17.00—18.30 Radiokurier, 17.30 — Wiadomości i informacje dla kierowców, 18.00 — Informacje sportowe, 18.30 — Wiadomości, 18.35 — Komentarz zagraniczny, 18.40 — Ludzie i poglądy, 19.00 — Kompozytor tygodnia — Claude Debussy, 19.35 — Świat baśni — program na dobranoc dla dzieci „Waligóra" — słuch. Hanny Januszewskiej, 20.00 — Najpiękniejsza jest muzyka polska — słynne wodewile 20.45 — Nauka języka hiszpańskiego, 21.00—23.50 — Wieczór muzyczno-literacki, 21.00 — Muzyczny relaks z Haliną Frąckowiak, 21.30 — Echa dnia, 21.40 — Portret pisarza — Antoni Kasprowicz, 22.10 — W kręgu wielkiej symfoniki — utwory orkiestrowe Richarda Straussa pod dyr. Rudolfa Kempego, 22.50 — „Dzienniki" Stefana Żeromskiego, odc 3 23.00 — Świat muzyki dawnej, 23.40 — Wiersze Juliana Przyboosia, 23.50 — Wiadomości.

TELEWIZJA

16.05 — Program dnia
16.10 — Giełda
16.25 — Dla dzieci: „Karampuk" (4)
17.00 — Dziennik
17.30 — Losowanie Express i Małego Lotka
17.45 — Wynurzyli się z dziejów — film dok. o rzeźbiarzu Edmundzie Majkowskim
17.55 — Matka — reportaż filmowy (poświęcony rocznicy wyzwolenia Oświęcimia)
18.15 — Rolnicze rozmowy
18.30 — Rozmawiamy o cenach — pytania, opinie
18.50 — Dobranoc
19.00 — Śpiewają „Wawele"
19.30 — Dziennik
20.15 — Dzień ostatni — dzień pierwszy, radz. film fab.
21.25 — „Mandragora" — film baletowy
21.50 — Dziennik
22.20 — Melodie na dobranoc

wieczór
DZIENNIK ROBOTNICZEJ SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „PRASA-KSIĄŻKA-RUCH"

WYDAWCA: RSW „Prasa-Książka-Ruch", Gdańskie Wydawnictwo Prasowe 80-958 Gdańsk, ul. Targ Drzewny 3/7. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne 80-958 Gdańsk, ul. Targ Drzewny 9/11.
REDAKCJA — Gdańsk, Targ Drzewny 3/7.

Nasz adres pocztowy: Redakcja „Wieczór Wybrzeża" — 80-958 Gdańsk 50 skrytka pocztowa nr 18.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ: Biuro Ogłoszeń — Gdańsk, Targ Drzewny 3/7; czynne w godz. 9—15, w sobotę w godz. 9—12.
UPT — Gdynia 1, ul. 10 Lutego 10, tel. 21-75-79 w godz. 10—17.
UPT — Sopot 1, ul. Kościuszki 2, tel 51-17-84 w godz. 10—17, soboty 10—17.
UPT — Gdańsk 6, Wrzeszcz, al. Grunwaldzka 103, w godz. 8—18.
WUP — Gdańsk, ul. Długa 22/28, w godz. 8—20.

Prenumerata miesięczna 88 zł, kwartalna 264 zł, półroczna 528 zł, roczna 1056 zł.
Nr indeksu 35685

PZG — Zam. 163 — A-11 kc.